REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERNIKA 1933 R.
Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem
Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. —

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów

Hitlerowski Reichstag rozwiązany

BERLIN, 14. 10. — Dziś w godzinach popołudniowych ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy o rozwiązaniu Reichstagu i rozpisaniu nowych wyborów na dzień 12 listopada.

Jednocześnie ogłoszone zostało decyzja rządu o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej.

Zarządzenie nowych wyborów ma na celu dać ludności możność wypowiedzenia się co do powyższych spraw.

Kanclerz Hitler wygłosić ma dziś o godz. 11-ej przez radjo ważną deklarację polityczną.

BERLIN, 14. 10. — Rozporządzenie o rozwiązaniu Reichstagu ma brzmienie następujące: „Aby dać narodowi niemieckiemu możność samodzielnego wypowiedzenia się w życiowych sprawach chwili obecnej i aby dać wyraz swej solidarności z rządem Rzeszy, rozwiązuje Reichstag z dniem dzisiejszym na mocy art. 25 konstytucji Rzeszy".

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i wycofanie się z konferencji rozbrojeniowej notyfikowane zostało przez rząd Rzeszy Lidze Narodów, oraz wszystkim jej członkom.

Komunikat urzędowy

Biuro Wolffa w wydanym komunikacie, wyjaśnia, że wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów nastąpiło „z powodu poniżającej sytuacji na konferencji rozbrojeniowej".

W związku z tem delegacja niemiecka opuściła konferencję rozbrojeniową.

Jednocześnie z rozwiązaniem Reichstagu postanowiono rozwiązać sejmy krajowe, przyczem jednak namiestnicy krajów otrzymali polecenie niezarządzania nowych wyborów do tych ciał.

Orędzie Hitlera

BERLIN, 14.10. Kanclerz Rzeszy wydał następującą odezwę do narodu niemieckiego, zakomunikowaną przedstawicielom prasy przez Goebbelsa:

„Przepojony szczerem życzeniem przeprowadzenia dzieła pokojowej odbudowy naszego narodu oraz jego życia gospodarczego i politycznego, rząd niemiecki, ufny w przyznanie mu godnego równouprawnienia, wyraził w swoim czasie gotowość wstąpienia do Ligi Narodów i wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy doznały jednak gorzkiego rozczarowania. Pomimo całej gotowości kontynuowania dokonanego przez nas najpierw rozbrojenia, aż do ostatniej konferencji. Inne narody nie mogły zdecydować się na wypełnienie zapewnień, danych w podpisanym przez nich traktacie pokojowym.

Przez świadomą odmowę prawdziwego, moralnego i rzeczowego równouprawnienia Niemiec naród niemiecki i jego rząd były ciągle najciężej upokarzane. Wobec tego rząd Rzeszy po stwierdzeniu w dniu 11 grudnia 1932 r. równouprawnienia Niemiec wyraził ostatnio gotowość wzięcia ponownie udziału w rokowaniach konferencji rozbrojeniowej, przez oficjalnych przedstawicieli innych państw w publicznych mowach i bezpośrednich oświadczeniach zakomunikowano ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy oraz naszym delegatom, iż dzisiejszym Niemcom to równouprawnienie obecnie nie może być przyznane.

Ponieważ rząd Rzeszy widzi w tem postępowaniu niesprawiedliwą i poniżającą dyskryminację narodu niemieckiego, nie może przeto wobec tych okoliczności, jako rząd pozbawiony praw narodu drugiej klasy, nadal brać udziału w rokowaniach, które mogłyby tem samem prowadzić tylko do nowych dyktatów.

Rząd Rzeszy, manifestując ponownie swą niewzruszalną wolę pokojową, oświadcza wobec tych poniżających i upakarzających sugestyj najgłębsze ubolewanie, iż musi opuścić konferencję rozbrojeniową.

Z tego też powodu zgłasza on swe wystąpienie z Ligi Narodów.

Tę swą decyzję, połączoną z nowem oświadczeniem się za polityką najszczerszej woli pokojowej i gotowości do porozumienia, przedkłada on narodowi niemieckiemu, aby mógł zająć stanowisko i oczekuje od niego zamanifestowania takiej samej miłości i gotowości do pokoju oraz wykazania takiego samego poczucia godności i zdecydowania.

Jako kanclerz Rzeszy Niemieckiej, zaproponowałem więc panu prezydentowi Rzeszy, aby dla dania wyrazu jednolitej woli rządu i narodu przedstawił tę politykę rządu Rzeszy narodowi do oświadczenia się w głosowaniu ludowem i aby rozwiązał Reichstag, dając tem samem narodowi niemieckiemu okazję do wybrania tych posłów, którzy, jako zaprzysiężeni reprezentanci tę politykę pokoju i honoru mogliby dać narodowi.

Jako kanclerz narodu niemieckiego i wódz ruchu narodowo-socjalistycznego, jestem przekonany, że cały naród, jak jeden mąż w zwartym szeregu opowie się za deklaracją i decyzją, które wynikły zarówno z miłości do naszego narodu, jak i z przekonania, że dla wszystkich tak bardzo konieczna pacyfikacja świata będzie mogła być osiągnięta tylko wówczas, gdy pojęcia zwycięzcy i zwyciężonego zostaną zastąpione przez możliwe do zniesienia zastosowanie równych dla wszystkich praw do życia.

(—) Adolf Hitler".

Pytanie dla Narodu

BERLIN, 14. 10. — Rząd Rzeszy ogłosił odezwę do narodu niemieckiego, w której, podobnie, jak w oświadczeniu Hitlera do prasy tłumaczy wydane zarządzenia.

Końcowy ustęp odezwy rządu brzmi:

„Rząd Rzeszy i naród niemiecki nie mają zamiaru brać udziału w jakimkolwiek wyścigu zbrojeń z innemi narodami. Domagają się one tylko tej miary bezpieczeństwa, która gwarantuje narodowi spokój i wolność pokojopracy.

Rząd Rzeszy i naród niemiecki gotowe są zabezpieczyć na podstawie rozmów oraz przez układy uzasadnione żądania narodu niemieckiego.

Rząd Rzeszy stawia narodowi niemieckiemu następujące pytania:

Czy naród niemiecki aprobuje przedstawioną mu tu politykę swego rządu?

i czy jest gotów uznać ją jako wyraz swoich własnych poglądów i własnej woli oraz uroczyście do niej się przyznać.

Zawiadomienie Genewy

BERLIN, 14. 10. — Minister spraw zagranicznych Rzeszy wysłał dziś w mieniu rządu Rzeszy do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej następującą depeszę:

„Wobec przebiegu, jaki miały ostatnie narady mocarstw zainteresowanych w sprawie rozbrojenia, stało się obecnie pewnem, że konferencja rozbrojeniowa nie wykona jedynego swego zadania, polegającego na wprowadzeniu powszechnego rozbrojenia.

Jednocześnie pewnem jest, że to rozbicie się konferencji rozbrojeniowej, przypisać należy wyłącznie brakowi dobrej woli silnie uzbrojonych mocarstw co do wypełnienia obecnie traktatowych zobowiązań rozbrojeniowych. Tem samem uniemożliwione zostało wykonanie uznania żądań Niemiec, a równocześnie odpadło założenie, na którego mocy Niemcy zdecydowały się wziąć ponownie udział w pracach konferencji.

Wobec tego rząd Rzeszy widzi się zmuszony opuścić konferencję rozbrojeniową. Proszę przyjąć itd.

(—) Neurath."

Wyjazd delegacji niemieckiej

GENEWA, 14. 10. — Członkowie delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową oraz delegaci do Rady Ligi Narodów opuszczają Genewę dziś wieczorem.

Wrażenie w Ameryce

WASZYNGTON, 14. 10. — Wiadomość o decyzjach rządu Rzeszy wywołała w kołach urzędowych i dyplomatycznych wrażenie niesłychane. Niezwłocznie została zwołana konferencja wyższych urzędników departamentu stanu. Hull odbył niezwłocznie naradę z podsekretarzem stanu Phillipsem i Moffatem, który w departamencie stanu kieruje sprawami europejskiemi i jest rzeczoznawcą w sprawach rozbrojenia. Po tych konferencjach Hull złoży szczegółowe sprawozdanie prezydentowi Rooseveltowi. Wiadomości z Berlina przyjęte zostały w Białym Domu bez komentarzy.

Wrażenie w Londynie

LONDYN, 14. 10. — Decyzja rządu Rzeszy nie była zupełną niespodzianką dla londyńskich kół politycznych, które bacznie śledziły przebieg wydarzeń w Genewie. Koła urzędowe powstrzymują się narazie od wszelkich komentarzy.

Reuter donosi, że wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej wywołało tam konsternację i rozczarowanie, że wszystkie wysiłki pojednawcze Mussoliniego okazały się daremnemi.

Genewa potępia

GENEWA, 14. 10. — Wiadomość o decyzjach rządu niemieckiego była jedynym przedmiotem rozmów w kuluarach Ligi.

Najbliższe otoczenie delegata amerykańskiego Normana Davisa dawało wyraz najwyższemu zdumieniu z powodu tych decyzyj, wyrażając przekonanie, że były one powzięte przed dzisiejszem posiedzeniem prezydjum konferencji.

Zdaniem tych kół, na posiedzeniu prezydjum pozostawiono wszystkie drzwi do dalszych rokowań otwarte. Niemcy brutalnie zatrzasnęły te drzwi.

W kołach brytyjskich decyzja rządu niemieckiego spotkała się również z kategorycznem potępieniem.

W kołach włoskich powstrzymują się od wszelkich komentarzy, widoczne jednak było silne zakłopotanie.

—):*:(—

Porozumienie gospodarcze między Polską a Niemcami

W toku rozmów gospodarczych polsko - niemieckich, toczących się obecnie w Warszawie nastąpiło porozumienie w drodze wymiany not, na mocy którego rząd polski na podstawie ustępu 2-go art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o taryfie celnej przywozowej, stosować będzie do towarów niemieckich, nieobjętych cłami maksymalnemi, stawki II kolumny taryfy celnej na czas trwania tych rozmów w terminie do dnia 31 b. m.

Rząd niemiecki wzamian za to w tym samym okresie czasu nie wyda przeciwko importowi z Polski do Niemiec zarządzeń specjalnych.

Jak wiadomo, w dniu 11 b. m. weszła w życie nowa polska taryfa celna przywozowa, zawierająca różne stawki celne na towary przywożone do Polski. Nowa taryfa celna zawiera trzy kolumny stawek celnych. W pierwszej kolumnie znajdują się t. zw. stawki konwencyjne, stosowane do towarów przywożonych do Polski z krajów takich, z którymi Polska posiada umowy handlowe. W kolumnie III stawek celnych znajdują się stawki najwyższe, a kolumna II — zawiera stawki pośrednie pomiędzy I-szą — III-cią.

Teoretycznie, wobec nieistnienia polsko-niemieckiej umowy handlowej, towary przywożone do Polski z Niemiec powinny być clone na podstawie stawek maksymalnych, a więc stawek, przewidzianych w kolumnie III nowej taryfy celnej.

Porozumienie, o którem donosimy jest więc ze strony polskiej wyrazem dobrej woli, ustępstwem, umotywowanem chęcią niestwarzania trudności w okresie trwania narad nad poprawieniem polsko - niemieckich stosunków gospodarczych.

Ze strony niemieckiej ustępstwo to wyrównane zostało zobowiązaniem się do niewprowadzania żadnych nowych zarządzeń, skierowanych przeciwko eksportowi z Polski do Niemiec.

—):*:(—

Titulescu w Stambule w drodze do Ankary

STAMBUŁ, 14. 10. — Przybył tu w drodze do Ankary rumuński minister spraw zagranicznych, Titulescu.

Zeznania zbrodniarza Malisza

Samouk wykształcony na... Sherlocku Holmesie

KRAKÓW, 14.10. — Tel. wł. — Dziś w ciągu godzin przedpołudniowych biegli psychjatrzy prof. Olbrycht i dr. Jankowski przeprowadzali badanie stanu umysłowego Marji Maliszowej.

W celi więzienia w sądzie okręgowym trwało badanie od godz. 8-ej rano do godz. 2-ej popołudniu. W toku badań biegli zadawali Maliszowej szereg pytań odnoszących się do jej życia prywatnego od lat najmłodszych aż do okresu kiedy poznała Malisza. Sprawa zbrodni przy ulicy Pańskiej nie była dotychczas przedmiotem rozmowy.

Na pytania Maliszowa odpowiadała jasno i spokojnie, znać jednak że jest zrezygnowana i przygnębiona. W odpowiedziach jej przebija chęć ułatwienia biegłym zadania i nie czynienia im trudności w zbadaniu jej stanu umysłowego. Dalsze badanie będzie się odbywało pomimo dnia świątecznego w dniu jutrzejszym

Badanie Malisza jeszcze się nie rozpoczęło, gdyż przebywa on narazie w aresztach policyjnych i dopiero wieczorem odstawiony będzie do więzienia sądowego. Jak się dowiadujemy rozprawa przeciw Maliszom odbędzie się definitywnie w środę 25 października rb. Termin rozprawy pozostaje w ścisłym związku z procesem łapanowskim, który w tym tygodniu zostanie zakończony. Przewodniczącym w procesie doraźnym przeciw Maliszom będzie vice-prezes sądu okręgowego dr. Krupiński, obecny przewodniczący w procesie łapanowskim i jeden z votantów w procesie Gorgonowej, który ustąpił wówczas po kilku dniach rozprawy na skutek choroby. Sędziowie votanci w procesie doraźnym nie zostali jeszcze ustaleni.

Jak się dowiadujemy, aresztowanie Malisza mogło było nastąpić już w dwie godziny po dokonaniu morderstwa. Malisz po porzuceniu na Błoniach krakowskich torby listonosza i zakrwawionego płaszcza wyjechał jak wiadomo taksówką do Krzeszowic. Tu zapłaciwszy szoferowi 30 zł. udał się do miasta. Wszedł do sklepu niejakiego Kramarczyka, gdzie zakupił różne artykuły spożywcze. Po posiłku się wyjął z kieszeni plik banknotów 100 złotowych i wręczył je kupcowi. Kramarczyka zdziwiła tak wielka ilość banknotów 100-złotowych, to też natychmiast zameldował o tem na posterunku policji. Gdy posterunkowy nadszedł Malisza już nie było, albowiem drogą okrężną udał się na dworzec, gdzie wsiadł do pociągu i wyjechał do Katowic.

W ciągu godzin popołudniowych Malisz przesłuchiwany był przez sędziego śledczego i prokuratora. W zeznaniach swoich powtarza on znane już szczegóły swego życia prywatnego. Przechodząc do dni ostatnich mówi: „Nie mogłem więcej patrzeć jak biedujemy. Chciałem ją zastrzelić i sam popełnić samobójstwo". Nie miał jednak odwagi i postanowił dokonać napadu rabunkowego

—):*:(—

Zagraniczni adwokaci wydaleni z granic Niemiec

BERLIN, 14. 10. — Dzisiejsze posiedzenie w procesie o podpalenie Reichstagu rozpoczyna się od incydentu. Przewodniczący dr. Binder donosi o otrzymaniu odpisu listu, skierowanego przez bawiących w Berlinie adwokatów zagranicznych Daczewa, Grigorowa, Gallaghera i Willarda do obrońcy Bułgarów Teicherta.

Autorzy listu oświadczają, że wobec traktowania, jakiego doznawał Dymitrow ze strony policji i władz śledczych od chwili rozpoczęcia procesu, oskarżony ten może, jako człowiek żywić tylko pogardę i lekceważenie dla wymienionych władz.

Za przesłanie trybunałowi tego listu przewodniczący odbiera wszystkim 4-em adwokatom zagranicznym przyznane im przez trybunał karty wstępu na rozprawę.

Zeznania świadków dotyczą w w dalszym ciągu przebiegu akcji gaszeniu pożaru. M. in. zeznaje naczelnik straży ogniowej Gempp, który kierował akcją ratunkową. Przewodniczący, prokurator i obrońca Sack usiłują przedewszystkiem ustalić, czy złożone przez jednego z dziennikarzy zagranicznych w Londynie zeznania są uzasadnione. Dziennikarz ów twierdził, że krytycznego wieczoru około godziny 14-ej widział, jak strażnicy usuwali z płonącej sali posiedzeń większe ilości materjałów palnych, jak papę, smołę, gałgany, makulaturę oraz naczynie, napełnione płynem łatwopalnym, gromadząc je w kuluarach.

W tej sprawie świadek Gempp oświadcza, iż niemożliwem jest, aby jakiś dziennikarz mógł był przedostać się wówczas do kuluarów.

Gdy w czasie badania tego świadka przybyli na salę adwokaci zagraniczni, przewodniczący zarządził przerwę 5-minutową, w czasie której 4-ej wspomniani adwokaci zostali usunięci z sali rozpraw i odstawieni pod eskortą do prezydjum policji dla przesłuchania.

Na zakończenie przedpołudniowej rozprawy adw. Teichert stawia wniosek o rozpatrzenie kwestji dalszego udziału w rozprawie Dymitrowa, który został wydalony z sali. Przewodniczący oświadcza, że Dymitrow od poniedziałku ma być na rozprawę dopuszczony.

BERLIN, 14. 10. — Wszyscy 4-ej zagraniczni obrońcy, którym dziś odebrano prawo przysłuchiwania się rozprawie o podpalenie Reichstagu zostaną wydaleni z granic Rzeszy. Do chwili opuszczenia Niemiec pozostaną oni w areszcie.

—):*:(—

Zuchwały napad na mieszkanie zamożnego kupca

Mieszkańcy Wyszkowa żyją pod wrażeniem zuchwałego napadu bandyckiego, jakiego dokonano nocy dzisiejszej urzy ulicy 11-go Listopada.

Około północy czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów zastukało do drzwi mieszkania zamożnego kupca Władysława Garwolińskiego.

Gdy nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, Garwoliński otworzył drzwi, bandyci ogłuszyli go uderzeniem pałki w głowę, poczem skrępowanego sznurami wrzucili do piwnicy.

Wdarłszy się do mieszkania, bandyci steroryzowali rewolwerami żonę handlarza i jej siostrę, poczem obie kobiety skrępowali i zamknęli w komórce.

Bandyci, nie mogąc znaleźć ukrytych pieniędzy i biżuterji, ocucili zemdlonego Garwolińskiego, a następnie biciem i groźbami zastrzelenia jego żony zmusili do wskazania kryjówki.

Łupem zuchwałych bandytów padło: 5.560 złotych w gotówce, 59 dolarów, 30 rubli ros. w złocie, 100 marek srebrnych niemieckich, złoty zegarek i biżuterja Garwolińskiej. Pozatem bandyci zabrali futra, garderobę oraz bieliznę i zbiegli wraz z łupem w niewiadomym kierunku.

Dopiero nad ranem jednej z kobiet udało się uwolnić z więzów i zaalarmować sąsiadów i policję. Podjęty natychmiast pościg za bandytami nie naprowadził policji na ich ślad. Zarządzono dalsze obławy i poszuki[illegible]

—):*:(—

Śmierć z ręki przyjaciółki młodociana morderczyni przed sądem

Miasto Błonie jest poruszone tragedją, której ofiarą padł urzędnik pocztowy Stanisław Górski, liczący lat 28.

Górski przed 12 laty poznał liczącą podówczas lat 13 Esterę Hirszównę, której początkowo był towarzyszem w dziecięcych zabawach.

Znajomość ta przerodziła się następnie w żywsze uczucie i gdy Hirszówna miała już lat 17 została jego przyjaciółką.

Podawała się przytem za narzeczoną Górskiego, co zrodziło silną reakcję ze strony jej rodziny. Hirszowie, właściciele latki w Błoniu, zatwardziałi chasydzi, usiłowali skłonić córkę by porzuciła chrześcijanina.

Bito ją i maltretowano, zamykano w domu, więziono i wywożono na prowincję, zawsze jednak potrafiła znaleźć drogę do ukochanego.

O małżeństwie z Górskim myślała poważnie i na myśl jej nie przyszło, że obietnice, które czynił, jej młody poczciwiec, mogą być pierealne.

Hirszówna chciała przejść na katolicyzm i w tym celu była u miejscowego proboszcza, który wziął ją w opiekę i usiłował skłonić Górskiego, by po zmienieniu przez dziewczynę wiary, wziął ją za żonę.

Minęły lata. W zeszłym roku stosunek Górskiego do Hirszówny uległ zmianie.

Dał on jej do zrozumienia, że nie [illegible] nawet o wyjściu za niego, gdyż nie ożeni się z żydówką, choćby nawet przeszła na katolicyzm.

O zerwaniu Hirszówna słyszeć nie chciała. Wzajemne stosunki układały się coraz gorzej. Górski nie chciał przychodzić na wyznaczane przez dziewczynę spotkania. Wreszcie kiedyś umówił się z nią, bowiem chciał odebrać od niej listy i swoją fotografję.

Spotkanie nastąpiło w ogrodzie na krańcach miasta. Hirszówna prosiła Górskiego, by jej nie porzucał, wreszcie oświadczyła, że gotowa mu jest zwrócić fotografję i prosiła, by poczekał.

Udała się do domu, skąd miała fotografję przynieść, nie wracała jej jednak, wykopała natomiast ukryty w ogrodzie rewolwer, stanowiący własność jej nieboszczyka brata i powróciwszy do Górskiego, pokazała mu broń ze słowami: Albo siebie zastrzelę, albo ciebie. Wybieraj.

— Wobec tego zastrzel siebie — odparł urzędnik z uśmiechem.

Dziewczyna podniosła broń. Padły trzy strzały, z których jeden ugodził Górskiego w serce.

Hirszówna udała się na posterunek policji, gdzie złożyła rewolwer i zameldowała o popełnionem zabójstwie.

Sprawa przeciw Hirszównie jest dziś rozpatrywana przez sąd okręgowy.

Rozprawie przewodniczy sędzia Kotarba, obronę zaś wnosi adw. Skoczyński, a oskarżenie prok. Missuna.

Pożyczka Narodowa -- nie „zbiórka patrjotyczna"

Okólnik Komisarza Generalnego i wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński zwrócił się do ogólnopolskiego Komitetu Pracowniczego Pożyczki Narodowej z wezwaniem następującem:

„Otrzymuje coraz więcej pism i depesz, zawiadamiających mnie o zrzekaniu się obligacyj Pożyczki Narodowej na rzecz Skarbu Państwa lub na cele społeczne. Wiadomości tych celowo nie podawałem do prasy, jednak przedostają się one wprost z terenu.

Nie podawałem tych wiadomości dlatego, że rząd ogłosił pożyczkę wewnętrzną, a nie zamierzał robić zbiórki pieniężnej na Skarb Państwa.

Przeto jako Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, nie mogę do tego rodzaju akcji ani nawoływać, ani stwarzać warunków, w których istniałaby presja moralna zrzekania się obligacyj lub procentów.

Presja tego rodzaju jest nawet wręcz szkodliwa, gdyż powstrzyma wielu subskrybentów od płacenia rat w obawie, że w następstwie będą musieli pod presją moralną zrzec się wogóle wpłaconych pieniędzy. Przerzucenie akcji pożyczki na akcję zbiórki wzbudzi nieufność do Państwa, jako kredytobiorcy, utrudni też popularyzację formy oszczędzania poprzez nabywanie papierów państwowych, co również było jednym z celów Pożyczki Narodowej.

Z tych wszystkich względów chociaż tak wielka ofiarność społeczeństwa na rzecz Państwa jest godna najwyższej pochwały, wspomniana akcja winna być hamowana, aby nie przyniosła Państwu nieuniknionej szkody, wbrew woli jej inicjatorów".

(—) **St. Starzyński**
Generalny Komisarz
Pożyczki Narodowej.

*

Z Ministerstwa Skarbu otrzymujemy co następuje:

W ostatnich dniach szereg osób i instytucyj, które podpisały Pożyczkę Narodową, zgłasza zrzeczenie się na rzecz Skarbu Państwa przypadających im obligacyj.

Postępowanie to, aczkolwiek podyktowane najszlachetniejszemi motywami, zapoznaje samą istotę pożyczki i w rezultacie może przynieść szkodę kredytowi publicznemu.

Państwo zwróciło się do swych obywateli nie o jałmużnę, ale o pożyczkę, co wymaga zaufania, że pieniądze wpłacone na pożyczkę, zostaną z należnemi procentami zwrócone.

Zrzekający się demonstracyjnie obligacyj mogą, wbrew swym najlepszym intencjom, wywołać wrażenie, że to zobowiązanie państwa nie przedstawia dla nich wartości.

Zwłaszcza niebezpieczne jest, kiedy to zrzekanie się następuje na skutek uchwał korporacyjnych, gdzie może działać pierwiastek przymusu moralnego, co znowu może zrodzić podejrzenie, że władze państwowe, rozpisując pożyczkę, pragnęły w istocie narzucić zamaskowaną daninę.

Zapewne, każdemu wolno jest rozporządzać swojem mieniem, a więc i subskrybujący pożyczkę, będzie mógł po spełnieniu warunków subskrypcji i otrzymaniu obligacji, ofiarować ją skarbowi państwa lub instytucji użyteczności publicznej, tak samo, jak może w każdej chwili ofiarować pieniądze, nieruchomość, lub dzieło sztuki.

Nie należy tego jednak łączyć z faktem subskrybowania pożyczki. **Z tych względów ministerstwo skarbu nie będzie przed ukończeniem wpłat i wydaniem obligacyj przyjmowało do wiadomości deklaracyj o zrzekaniu się, wynikających z pożyczki uprawnień.**

Obwieszczenie.

Podaję do publicznej wiadomości, iż zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 545) subskrybentom 6% Pożyczki Narodowej, którzy wpłacili w okresie subskrypcji 1/6 należności za subskrybowane obligacje tytułem pierwszej raty może być pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych co miesiąc najpóźniej 5 każdego miesiąca, począwszy od 1 listopada 1933 r.

Subskrybentom, spłacającym należność w 10 ratach nie przysługuje prawo do bonifikaty, przewidzianej w § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507), zaś po uiszczeniu całej należności obligacje będą im wydane bez pierwszego kuponu, płatnego 1-go lipca 1934 r.

Subskrybent, pragnący spłacić pozostałą część należności w 10 ratach, nie składa o tem osobnego pisemnego oświadczenia, lecz w terminie płatności II raty, t. j. do 5 listopada 1933 r. wpłaca zamiast 1/6 całej należności, połowę, t. j. 1/12 całej należności; temsamem uzyskuje automatycznie rozłożenie pozostałych jeszcze do zapłacenia 5/6 należności w 10 ratach miesięcznych.

Raty subskrypcyjne Pożyczki należy wpłacać w tej Placówce, w której była wpłacona pierwsza rata przy podpisaniu deklaracji.

Warszawa, dnia 12 października 1933 r.

Stefan Starzyński
KOMISARZ GENERALNY POŻYCZKI NARODOWEJ.

Do 350 miljonów zł.

rząd podwyższa emisję Pożyczki Narodowej

Rada Ministrów pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza uchwaliła onegdaj projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o podwyższeniu emisji pożyczki narodowej.

Projekt ten upoważnia ministra skarbu do podwyższenia subskrybowanej ostatnio 6 procentowej pożyczki wewnętrznej do 350 miljonów złotych, co pozwoli na pełne wykorzystanie kwoty, zadeklarowanej przez subskrybentów.

Następnie Rada ministrów rozpatrzyła i przyjęła kilka projektów dekretów Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, m. in. projekty dekretów w sprawie zmian w ustawie o funduszu obrotowym reformy rolnej, o przekształceniu państwowej rady kolejowej na państwową radę komunikacyjną, o przekazaniu czynności Państwowych urzędów pośrednictwa pracy Funduszowi Bezrobocia oraz o pracy robotników portowych w Gdyni.

Weterani polscy

w Pradze Czeskiej

PRAGA, 14.10. Wczoraj w południe delegacja weteranów polskich z 1863 roku złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13-ej delegacja została przyjęta przez ministra obrony narodowej Bradaca.

Najstarszy z pośród delegacji weteranów 89-letni porucznik powstaniec Wandalli wygłosił przemówienie powitalne, na które odpowiedział minister Bradac w serdecznych słowach, podnosząc bohaterstwo narodu polskiego i wspólność losów dziejowych Polski i Czechosłowacji, które po długich wiekowych walkach odzyskały w wielkiej wojnie narodów swą niepodległość.

Dziś rano udaje się delegacja weteranów polskich do Hradec Kralowe, gdzie przed 70 laty więzieni byli przez rząd austrjacki powstańcy polscy z partji Kaczanowskiego.

Bojkot Niemiec

uchwalony przez związki amerykańskie

WASZYNGTON, 14.10. Centralny zarząd zjednoczonych związków zawodowych ogłosił bojkot gospodarczy tych krajów, które rozwiązały u siebie związki zawodowe.

Bojkot ten obejmuje w pierwszym rzędzie Niemcy.

Zatarg Sowietów

z Japonją

Rząd sowiecki przed tygodniem ogłosił tajne dokumenty, a mianowicie raporty przedstawiciela Japonji w Charbinie, dowodzące, że Japonja udaremnia układy o nabycie kolei Wschodnio - Chińskiej przez Mandżurję i przygotowuje opanowanie jej siłą zbrojną.

Rząd japoński oświadczył, że dokumenty te są sfałszowane.

MOSKWA, 14.10. Opublikowanie tajnych dokumentów japońskich przez rząd sowiecki grozi dalszem zaostrzeniem konfliktu pomiędzy Moskwą a Tokjo. Ambasador japoński w Moskwie Ota ma w najbliższych dniach złożyć w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych najostrzejszy protest z zaznaczeniem, że w razie nieotrzymania wystarczających wyjaśnień ze strony sowieckiej w sprawie opublikowanych dokumentów, Japonja wycofa swe pośrednictwo w sprawie sprzedaży kolei Wschodnio - Chińskiej.

Z drugiej strony ambasador sowiecki w Tokjo Jurenjew oświadczył ministrowi Hirota, że delegacja sowiecka nie wznowi rozmów na temat sprzedaży kolei do czasu zwolnienia aresztowanych w Charbinie funkcjonarjuszy obywateli sowieckich.

Opublikowane w dniu 9 b. m. cztery dokumenty stanowią jedynie część będących w posiadaniu rządu sowieckiego.

Pozostałe mają mieć, jak słychać, jeszcze bardziej sensacyjny charakter. Niewątpliwie będą one publikowane w miarę zaostrzenia się zatargu sowiecko - japońskiego.

LONDYN, 14. 10. Jeden z wyższych urzędników japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych złożył oświadczenie w sprawie dokumentów, ogłoszonych przez rząd sowiecki w kwestji kolei wschodnio-chińskiej. Zacytował przytem znane przysłowie japońskie, które da się mniej więcej przetłumaczyć w sposób następujący:

— Nie każdy pies, który głośno szczeka, gryzie.

Gdy ambasadorowi sowieckiemu w Tokio Jurenjewowi doniesiono o tem, polecił radcy ambasady udać się do kierownika sekcji europejskiej w M. S. Z. dla złożenia ostrego protestu, którego jednakże nie przyjęto do wiadomości.

Tytułem wyjaśnienia urzędnik, który spowodował incydent, stwierdził, że mówiąc o „szczekającym psie" nie chciał bynajmniej uchybić rządowi sowieckiemu.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 14 b. m.
Dewizy

Belgja 124.25; Gdańsk 173.40; Holandja 359.65; Londyn 28.15; Nowy Jork 6.14; Nowy Jork (kabel) 6.15; Oslo 141.60; Paryż 34.92; Praga 26.48; Szwajcarja 172.75; Włochy 47.00.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 39.25; 7 pr. poż. stabilizacyjna 53.13 — 52.88, odcinki po 500 dol. 53.88 (w proc.); 4 pr. poż. inwestycyjna 105.50 — 105.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.00 — 49.30 — 49.25; 5 proc. konwersyjna 51.00; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 44.25; 8 proc. L.Z. Banku G. K. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku G. K. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. G. K. 83.25; 8 proc. L.Z. B. Rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. B. Rolnego 83.25; 4 proc. L.Z. ziemskie 37.00; 5 proc. L.Z. Warszawy 56.75; 4 i pół proc. L.Z. W. 51.38; 8 proc. L.Z. Warszawy 44.25—44.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 42.00.

Akcje

Bank Polski 81.00 — 81.25; Kijewski 14.00.

Krwawy posiew wiecu w Rakszawie

Drugi proces o marsz na Kosodrzę

TARNÓW, 14.10. Przed kompletem sądzącym pod przewodnictwem sędziego Łodzińskiego rozpoczęła się dziś rano rozprawa z kompleksu spraw o t. zw. zajścia ropczyckie przeciwko niejakiemu Piotrowi Chłędowskiemu, ze wsi Skrzyszów, oskarżonemu o to, że 6 czerwca 1933 roku w Kosodrzy publicznie nawoływał do pozbawienia wolności specjalnie wysłanej komisji, złożonej z wyższych przedstawicieli władz oraz o to, że 18 czerwca 1933 roku groził zastosowaniem teroru do mieszkańców wsi Paszczyna, o ile nie zapiszą się do Stronnictwa Ludowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, złożył zeznania oskarżony Chłędowski. Oskarżony odpowiada z aresztu. Do winy się nie poczuwa. W Kosodrzy zgromadzony tłum zażądał od niego, aby mówił. Oskarżony zwrócił się do starosty Celewicza o pozwolenie na wygłoszenie przemówienia. Początkowo starosta nie pozwolił, lecz gdy tłum zaczął nalegać, starosta pozwolił mu mówić. Oskarżony przedstawił dwa postulaty ludności: odroczenia płatności podatków i nieprowadzenia dochodzeń o zajścia, a następnie chcąc rzekomo ułatwić komisji odjazd, krzyknął: „Stać i nie ruszać się".

Oskarżony przyznaje dalej, że gdy naczelnik Małaszyński, chcąc opanować sytuację, przemówił do chłopów, to przerwał mu okrzykiem: „proszę się skracać, bo naród się niecierpliwi". Oskarżony przyznaje, że obecnego na zebraniu posła Stachnika nazwał publicznie zdrajcą sprawy ludowej, gdyż poseł Stachnik obiecywać miał załatwienie spraw podatkowych, a nie załatwił.

Przesłuchany wczoraj wśród świadków komisarz Bilewicz, członek komisji, którą tłum zatrzymał w Kosodrzy, zeznaje, że Chłędowski przemawiał do ludzi w Kosodrzy w sposób wysoce demagogiczny i podburzający.

Po jego mowie świadek słyszał okrzyki: „bić, spalić auto, poprzecinać gumy".

Inni świadkowie zeznają, że zmuszano terorem do wstępowania do ludowców.

Po przesłuchaniu świadków prokurator Stegmajer popiera oskarżenie, wskazując, że Chłędowski udaremnił władzy zlikwidowanie rozruchów w drodze perswazji.

Obrońca Paleczny i Merz charakteryzują oskarżonego jako człowieka dotychczas nieposzlakowanego, oraz zasłużonego dla ojczyzny, wskazując, że okazuje on skruchę.

Powołując się wreszcie na to, że jest wnukiem powstańca, że ma żonę i sześcioro dzieci, proszą o łagodny wymiar kary.

Trybunał ogłosił wyrok, uznający Chłędowskiego winnym i skazujący go na rok więzienia bez zawieszenia, włączając areszt śledczy. Na wniosek obrony uchylono areszt śledczy.

Rozruchy w Nockowej

TARNÓW, 14.10. Trybunał sądzący sprawę t. zw. zajść we wsi Nockowej przesłuchiwał w dniu dzisiejszym dalszych świadków, przeważnie przedstawionych przez obronę.

Zeznania ich tak samo, jak wczoraj są krótkie i nie wnoszą nic nowego do sprawy, potwierdzają jedynie zeznania samych oskarżonych.

Obrona ponawia jeszcze raz żądanie powołania na świadka pos. Stachnika.

Trybunał wniosek ten odrzucił natomiast na wniosek obrony postanowił uchylić areszt prewencyjny w stosunku do Tosia i Kicińskiego.

Na tem zakończono przewód sądowy.

Grodzisk po Rakszawie

RZESZÓW, 14.10. Po otwarciu dzisiejszej rozprawy w sprawie Grodziska zeznawali świadkowie Siuzdak, Alojzy Półtorak oraz Müller, którzy przedstawili szczegółowo wypadki teroru, stosowanego wobec spokojnej ludności.

Z zeznań świadka Müllera wynika, iż w powiecie rakszawskim objawiły się wśród ludności zamiary rabunkowe, na wsi powstała anarchja która była wynikiem tajnej agitacji.

Świadek Wilker opowiada, że oskarżony Majkut wręczył mu widły z poleceniem odniesienia ich do Zofji Szklanej. Świadek rzucił widły do owsa, gdyż przypuszczał, iż mogły one być użyte przy zabójstwie posterunkowych.

Św. Nicpoń, naczelnik gminy Opalenisko zeznaje, że zabitym posterunkowym chłopi ściągali buty i zabierali rzeczy. Nicpoń wyjaśnia też, że w bież. roku nie zachodziła potrzeba przymusowego ściągania podatków drogą egzekucji.

Św. Zych podaje interesujące szczegóły organizacji, zawiązanej pod nazwą „Związek chłopów", która odbywała narady i która ściągała od swych członków składki. Chłopi, którzy nie należeli do związku byli teroryzowani. Ten związek zmuszał mieszkańców okolicznych wsi do pochodu na Grodzisk.

Zajścia w Wulce

RZESZÓW, 14.10. Przed trybunałem sądzącym sprawę wulecką zeznają od rana świadkowie, funkcjonarjusze policji państwowej, którzy opisują szczegółowo czynności organów policyjnych po przyjeździe do Wulki oraz przebieg zajść przed domem ludowym.

Świadkowie wskazują, że tłum zwołany był przez specjalnych gońców, którzy konno objeżdżali i alarmowali okoliczne wsie. Przybywające do Wulki tłumy uzbrojone były w pałki, kije i żerdzie. W miarę zwiększania się przybywających gromad, nastrój wśród tłumu stawał się coraz bardziej podniecony. Padały często okrzyki: bić policję.

Świadkowie, funkcjonarjusze policyjni, ustalają przebieg wypadków.

Obrona stara się wydostać od świadków stwierdzenie możliwości, iż ś. p. Reyman zginął od kuli, pochodzącej z salwy ostrzegawczej.

Świadkowie stanowczo wykluczają tego rodzaju możliwość, podkreślając z naciskiem, że po oddaniu salwy w górę padł z tłumu jeden strzał. Świadkowie stwierdzają, że wywierano na nich nacisk, aby nie składali niekorzystnych dla oskarżonych zeznań.

Świadkowie funkcjonarjusze policji opisując przebieg zajść w Łukawcu i Wulce, nie wnoszą bardziej charakterystycznych momentów do rozprawy.

Na tem rozprawa dzisiejsza została zakończona.

Wiec, czy nabożeństwo w Łapanowie

KRAKÓW, 14.10. W 5-tym dniu rozprawy o zajścia w Łapanowie sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków odwodowych, których obrona zgłosiła zgórą 120.

Dziś przesłuchiwano 14 świadków, przeważnie mieszkańców Trzciny, skąd, jak wiadomo, wyruszył jeden z pochodów, zdążających krytycznego dnia do Łapanowa. Wszyscy starają się zeznaniami swemi oskarżonych odciążyć, twierdząc, że ludzie nie byli uzbrojeni, kamieni nie rzucali, ani policji nie prowokowali. Do Łopanowa szli nie na wiec, ale na uroczyste nabożeństwo.

K. Witkowicki 114)

Czy żona?

Wszystko wskazywało na winę kasjerki Alicji Bergowej. Przedśmiertne zeznanie Mateusza Pietrzaka, który opowiedział, jak wręczył jej klucze; znaleziony przy umierającym niedopałek papierosa, który był zaprawiony środkiem usypiającym, były dość jaskrawemi dowodami.

A jednak, niewinność tej kobiety okazała się z błyskawiczną niemal szybkością. Na żądanie jej zawezwano do komisarjatu trzech panów, którzy poprzedniej nocy grali u niej w bridża. Były to wszystko znane w Warszawie osobistości: jeden z dyrektorów banku, gdzie pracowała i gdzie dokonano, właśnie, włamania, pewien wysoki urzędnik ministerjalny, oraz wybitny adwokat. Wszyscy ci panowie jednogłośnie, nieuprzedzeni przez nikogo zeznali, że począwszy od ósmej wieczór do trzeciej nad ranem grali w gridża w domu Bergowej i że urocza ich gospodyni przez cały ten czas, nietylko, nie opuszczała mieszkania, ale nawet nie przyjmowała żadnych telefonów. Oczywistem, więc się stało, że to jakaś łudząco podobna do Bergowej kobieta wprowadziła w błąd starego dozorcę nocnego i wpuściła włamywaczy, w czasie gdy staruszek zasnął pod wpływem narkotycznego papierosa.

Bergowa, oraz jej służąca, wypuszczono z komisarjatu i, oto, znowu przed policją stanął mur nieprzebytej zagadki.

W godzinę potem, całe miasto nie mówiło o niczem innem, jak o tajemniczem włamaniu do kasy bankowej.

Zachrypnięte głosy małych gazeciarzy wykrzykiwały sensacyjne tytuły:

„Rudowłosa dama wprowadza kasiarzy!" Tajemnica kasy bankowej", „Tajemnica zatrutego papierosa", „Kto jest sobowtórem rudowłosej kasjerki?".

Na rogach ulic przechodnie formalnie wyrywali sobie jeszcze ciepłe, wprost z pod prasy numery gazet. Zaczytywano się w nich po kawiarniach i cukierniach, mówiono o każdym szczególe po domach prywatnych.

Popołudniowe wydanie gazet przyniosło nowe szczegóły:

Sprawę powierzono znakomitemu sędziemu śledczemu znanemu ze sprawy Joanny Domowej, Stefanowi Kaniewskiemu, którego w tym celu odwołano z urlopu, jaki spędzał w Zakopanem.

*

Pociąg Zakopane — Warszawa zbliżał się całą parą do Krakowa. Pozostały już w tyle oślepiające w blasku słonecznym góry i pagórki.

Im bardziej pociąg zbliżał się do Krakowa, tem bardziej równa stawała się okolica.

W przedziale drugiej klasy siedzieli Ela Rzecka i Stefan Kaniewski.

Ela była smutna. Tak bardzo cieszyła się na te dwa tygodnie, a tymczasem, po upływie sześciu dni, już koniec.

Właśnie powrócili z dwudniowej wycieczki w góry i śmiertelnie zmęczeni odpasali oblepione śniegiem narty przed domem, by w ciężkich buciarach przejść po schodach do sypialni i spać, spać, spać za wszystkie czasy, gdy gospodyni dogoniła ich zdyszana na schodach.

— Panie sędzio, panie sędzio — wołała — przed pięcioma minutami przyniesiono depeszę dla pana.

Kaniewski zatrzymał się i niedbale wyciągnął dłoń po depeszę. Serce Eli biło mocno. Nie lubiła, jak prawie wszystkie kobiety, depesz. Tkwił w niej jakiś przesąd u tak wielu zakorzeniony, że depesza jest zawsze zwiastunem nieszczęścia. Patrzała, więc, z niepokojem w twarz Stefana, który przy słabym świetle padającym z lampy zdołu, czytał krótką depeszę.

„Skomplikowane włamanie do Banku. Panu powierzamy śledztwo. Prosimy przyjechać natychmiast. Prezes sądu".

— Muszę zaraz jechać — powiedział szybko sędzia, wyciągając zegarek.

— Jechać? — Ela aż jęknęła.

Milcząc, podał jej depeszę. Czytała ją i jak przez sen słyszała głos gospodyni:

— Jest blisko dwunasta w nocy. Nie ma pan już teraz żadnego pociągu, najwcześniejszy jutro rankiem do Krakowa.

— Czy dostanę stamtąd połączenie samolotem?

— Zdaje się, że tak.

— Więc, jadę jutro rano. Proszę, niech pani mi przygotuje rachunek.

Cały był już myślami przy tej nowej sprawie.

— Skomplikowane włamanie do banku... cóż to może być? — mruczał.

Ela szła, milcząc, obok niego na górę.

W pewnej chwili dotknęła jego rękawa i powiedziała nieśmiało:

— Stefku, jadę z tobą. Nie chcę zostać tutaj sama.

— Jak chcesz, malutka — powiedział wesoło. — Powietrze górskie znakomicie ci coprawda robi, wyładniałaś, o ile to jeszcze mogło być możliwe, ale skoro wolisz zemną jechać, to tylko moja wygrana.

Zatrzymali się jeszcze na krótką chwilę przed drzwiami ich pokojów i Stefan, spojrzawszy, uważnie w twarz Eli, powiedział w formie pociechy:

— Widzisz, taki to już mój los i takie moje wszystkie wakacje.

Uśmiechnęła się do niego z przymusem.

I teraz właśnie, pociąg dojeżdżał do Krakowa, gdzie mieli zamówione dwa miejsca w samolocie, odlatującym po południu do Warszawy.

Stefan miał na kolanach olbrzymi stos wszelkich możliwych gazet z opisami wczorajszych wypadków. Wiedział już o wszystkiem. O rudej damie, zrobionej na kasjerkę, o papierosie usypiającym, o rozpruciu kasy i wyniesieniu kilkuset tysięcy gotówki, o śmierci starego Pietrzaka z rąk bandytów. Każdy szczegół rozważał po wiele razy, półgłosem zwracając się do Eli.

— Dziwne, dziwne — mówił kręcąc głową — to jakaś dobrze zorganizowana szajka... ta kobieta musiała być piekielnie podobna do Bergowej, skoro taki stary wytrawny dozorca dał się oszukać....

Ela wzięła jedną z gazet. Pociąg huczał, trzeszczał, brzęczał i stukał. Gazeta w ręku Eli chwiała się niezgrabnie. Mimo to, Ela odczytała uważnie każdy szczegół niezwykłej sprawy.

Odwróciła szeleszcząca kartę i zobaczyła na drugiej kolumnie fotografję głowy jakiejś kobiety. Podpis brzmiał:

„Alicja Bergowa długoletnia kasjerka bankowa, pod której postać podszyła się nieznana bandytka".

Ela zmarszczyła czoło. Nie mogła sobie przypomnieć, skąd zna tę twarz kobiecą. Przecież, niedawno rozmawiała z jakąś młodą kobietą do tej podobną, jak gdyby w przejściu, ale gdzie? gdzie?

(d. c. n.)

Amerykańskie girlsy w Europie

Popularne w Stanach Zjednoczonych tancerki t. zw. „Midnight Follies Girls" uważane w Ameryce za najładniejszy zespół artystyczny, odbywają obecnie tournee po Europie. Na zdjęciu podróżująca trupa po przybyciu z Paryża do Londynu.

):*:(

Proces o pożyczoną książkę

Groźne ostrzeżenie dla pożyczających na wieczne nieoddanie

Plagą bibljofila jest serdeczny przyjaciel, wychwytujący z pod ręki najnowszą książkę „na jeden dzień", a naprawdę — na wieczne nieoddanie.

Każdy z nas ma takich przyjaciół, ale nikomu nie przyszło na myśl skarżyć przyjaciela do sądu za taką błahostkę, jak książka.

Pierwszym, który zdobył się na odwagę dochodzenia swych krzywd bibljofilskich jest pan Jonsen z Kopenhagi, który wytoczył skargę przyjacielowi o — przywłaszczenie jednej książki—i to nie jakiegoś „białego kruka", ale poprostu nowości, prosto z półek księgarskich! Uczynił to, jak dowodzi, w celach pedagogicznych, by dać precedens innym, którzy nie śmieją upomnieć się o swą krzywdę.

):*:(

Transfuzja krwi

przy pomocy samolotu i termosa

W australijskiem mieście Brisbane zachorował śmiertelnie starzec. Zawieziono go do szpitala i zaaplikowano natychmiastową transfuzję krwi.

Trzeba trafu, że nie znalazł się w Brisbane ani jeden człowiek o tej samej grupowości krwi, a jest to, jak wiadomo, niezbędnym warunkiem udatnego zabiegu.

Lekarz nie opuścił jednak rąk bezsilnie: wysłał coprędzej samolot do Sidney, odległego o 1000 kilometrów i sprowadził właściwy gatunek krwi w termosie.

Krew przybyła ciepła, płynna i operacja odbyła się bez dalszych przeszkód.

):*:(

Były premjer chiński

wyświęcony na księdza

W belgijskiem opactwie św. Andrzeja w Lophem-Es-Bruges odbyła się w tych dniach wielka uroczystość kościelna. Tłumy pobożnego ludu zapełniły kościół, w którym znaczna liczba alumnów otrzymała święcenia kapłańskie.

Uroczystość była tem większa, że święceń udzielał wysoki dygnitarz kościoła, wikarjusz apostolski w Szunking w Chinach.

Powszechną uwagę w gronie modlących się młodych kapłanów zwracał szczupły, żółtolicy, skośnooki alumn. Chińczyk w katolickich szatach kościelnych nie jest codziennem zjawiskiem w Europie.

Wyświęcony w belgijskiem opactwie ksiądz Lu-Tseng-Tsian ma zresztą przeszłość niezwykłą. Powołanie religijne nie przyszło nań w pierwszej młodości. Był wybitnym działaczem i politykiem w swej ojczyźnie. Doszedł do stanowiska chińskiego prezesa ministrów. Toteż w Pekinie przed kilku laty powstało wielkie poruszenie na wiadomość, że były premjer porzuca karjerę polityczną, porzuca świat i wstępuje do zakonu Ojców Benedyktynów, w którym obecnie otrzymał święcenia kapłańskie.

:::*:::

Meble z cegły

w obronie przed komornikiem

Komornik w Lecce, któremu nakazano zajęcie mebli niejakiego Piotra Battisti, murarza, znalazł się w kłopocie, gdyż w mieszkaniu zajmowanem przez Battistiego znalazł wszystkie meble z cegieł.

Battisti, kilkakrotnie narażony na zajęcie mebli za długi, uciekł się do tego środka celem uniknięcia ponownego sekwestru.

):*:(

Samolotem na Jawę w 3 i pół dnia

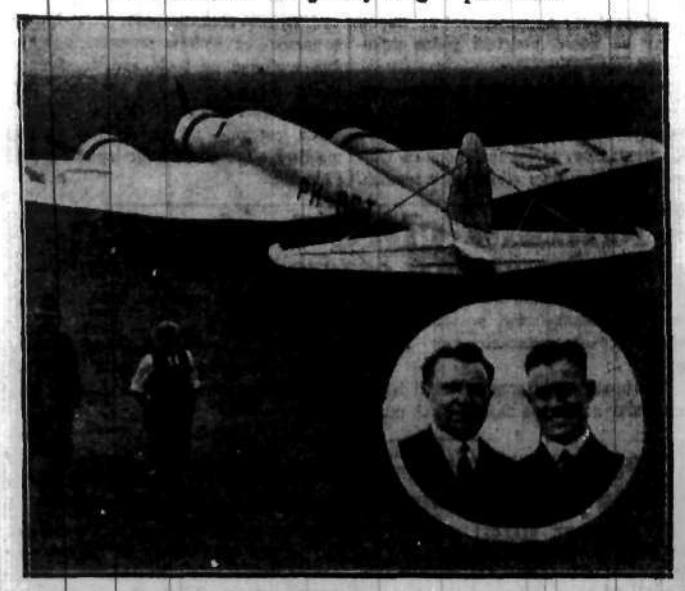

W Holandji wkrótce odbędzie się otwarcie linji lotniczej, która ma połączyć Amsterdam z Batawją na wyspie Jawie w Indjach Holenderskich. Podróż trwać będzie zaledwie 3 i pół dnia, podczas gdy okręt z Europy zużywa na tę drogę około 30 dni. Na zdjęciu samolot przeznaczony do tej komunikacji i załoga: por. Asjes i por. Geyssendorfer.

Uroczysta eksmisja awanturnika

z domowych pieleszy

Dramaty życiowe są często bardziej nieprawdopodobne od scenicznych. Taka naprzykład historja eksmisji, jaka wydarzyła się w miasteczku francuskiem Salon, departamencie Bouches-Rhone, należy do wydarzeń zupełnie wyjątkowych.

Lokator pewnego domu otrzymał wezwanie do opuszczenia mieszkania. Ponieważ niebardzo kwapił się do tego, zagrożono mu wysiedleniem przymusowem.

Lokator zlekceważył jednak ostre groźby i wypowiedział wprost otwartą wojnę gospodarzowi oraz policji. Doniósł im, że wszelkiemi środkami, nie wyłączając broni, „nawet broni palnej", odeprze gwałt i nie pozwoli dokonać zamachu „na świętość domowego ogniska". Ścian swoich będzie bronił do upadłego!

Właściciel domu i policja przejęła się tem stanowiskiem lokatora, posiadającego zresztą w miasteczku opinją awanturnika, o bardzo gwałtownym temperamencie.

W oznaczonym dniu przybyło 6 policjantów, uzbrojonych w szable i rewolwery, aby wykonać wyrok eksmisji.

Pukanie pozostało bez odpowiedzi.

— Otwierać! — zagrzmiał przedstawiciel władzy. — Tu policja.

— Niemożliwe, by go nie było — stwierdził asystujący organom bezpieczeństwa gospodarz domu. — Zatarasował się!

Policja zamierzała przystąpić już do wyważenia drzwi, gdy niespodzianie— otwarły się naoścież.

W środku drzwi stanął lokator z uśmiechniętą, ujmującą twarzą, trzymając na rękach poduszkę jedwabną, na której spoczywały klucze do mieszkania.

W ten sposób nastąpiło uroczyste opróżnienie mieszkania przez uporczywego lokatora.

):*:(

Konkurs całowania

zabroniony pod groźbą aresztu

Burmistrz miasta Red Oak zakazał urządzenia konkursu całowania.

W uzasadnieniu odmowy podkreślono, że całowanie się jest sprawą czysto prywatną i robienie z tego w celach handlowych publicznego widowiska jest niemoralne.

O ile, pomimo zakazu, konkurs ten się odbędzie, zarówno organizatorzy jak i uczestnicy zostaną natychmiast aresztowani.

):*:(

Małżeństwo „sióstr sjamskich"

Zrośnięte z sobą t. zw. „siostry sjamskie" amerykanki Daisy i Violet Hilton wywołały ostatnio w całym świecie ogromną sensację w związku z ich zamierzeniami małżeńskiemi. Jedna z sióstr ma zaślubić dyrygenta z Chicago, druga zaś angielskiego boksera.

:::*:::

Od granicy polskiej

do Władywostoku

próbny lot sowieckiego sterowca

Rząd sowiecki uchwalił budowę siedmiu nowych sterowców, według projektu opracowanego pod kierunkiem gen. Umberto Nobilego.

Budowa olbrzymów powietrznych rozpocznie się w najbliższych dniach z tem, żeby pierwszy sterowiec wiosną przyszłego roku dokonał lotu próbnego poprzez całe terytorjum Sowietów od granicy polskiej do Władywostoku.

):*:(

Skandal kinowy w Berlinie

Kicz hitlerowski o Horst-Wesselu zabroniony

Na pierwszej stronicy pism berlińskich ukazało się oświadczenie min. propagandy p. Göbbelsa zabraniające wyświetlania wielkiego filmu o Horst-Wesselu — bohaterze szturmowców hitlerowskich.

Film ten nakręcano przez parę miesięcy z wielkim hałasem i reklamą. Miała to być apoteoza hitleryzmu. Przy pracy nad filmem stosowano niebywałe metody: zmuszono np. Żydów berlińskich do demonstracji antyhitlerowskiej na ulicach, użyto pod bagnetami do scen masowych więźniów i internowanych.

Całe to przedsięwzięcie okazało się kompromitującym kiczem. P. Göbbels w komunikacie oświadcza, że film nie dał wyobrażenia o „wielkości" Horst-Wessela i przez to stał się szkodliwym dla polityki narodowej.

Jakie są kulisy tego niespodziewanego orzeczenia, ze względu na warunki prasowe dowiedzieć się nie można. Mówią jednak, że zakaz filmu jest jednym z objawów walk podziemnych toczących się w łonie rządu hitlerowskiego. Na razie wiadomo tylko, że setki tysięcy marek wyrzucono za okno.

):*:(

Zakaz premji

dla prenumeratorów prasy włoskiej

Dyrekcja Związku wydawców dzienników faszystowskich powzięła jednomyślną uchwałę o zakazie premji dla abonentów.

W odezwie wydanej z tego powodu wydawcy włoscy piszą, że dziennik winien zdobywać sobie czytelnika wyłącznie przez swoją wartość wewnętrzną, a nie przez premje lub zyski pośrednie dla abonenta. Jest to zasada moralna — głosi odezwa — od której wydawcy włoskiemu, odstępować nie wolno.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Zjazd hakatv w Wrocławiu

W tych dniach odbył się w Wrocławiu wielki zjazd hitlerowców ze Śląska niemieckiego. Na zdjęciu kierownictwo zjazdu w czasie defilady z szefem sztabu oddziałów hitlerowskich Röhmem na czele.

):*:(

Tajemne właściwości cyfr

7, 9, 13, 37...

Pomijając nieuzasadnione przesądy, przywiązane do 7-ki i 13-ki, niektóre cyfry w dziedzinie czysto arytmetycznej mają niezwykłe zaiste właściwości. Dotyczy to przedewszystkiem 9-ki.

By się o tem przekonać, wystarczy pomnożyć 9 przez jakąkolwiek cyfrę. Otrzymuje się zawsze wynik, którego cyfry po dodaniu dają 9 lub iloczyn z 9, jak naprzykład 5×9=45 (4 plus 5 daje 9); 89×9=801 (8 plus 1 daje 9); 54.895×9=494.055 (suma 27) i t. d.

Na tem nie kończy się „kabalistyka" 9-ki. Weźmy jakąkolwiek liczbę i przestawmy jej cyfry. Mamy w ten sposób dwie liczby o tych samych cyfrach tylko przestawionych, a różnica pomiędzy obu liczbami będzie zawsze 9 albo iloczyn z 9. Przestawmy np 32 na 23 (albo 45 na 54 lub 78 na 87) różnica jest 9. Weźmy 331, po przestawieniu otrzymujemy 133, różnica między niemi wynosi 198 czyli 22×9. I t. d.

Inne ciekawe zjawisko w świecie cyfr: liczba 37 pomnożona przez 3 albo iloczyn z 3 aż do 27 daje w wyniku trzy te same cyfry, których suma równa się odpowiedniemu mnożnikowi. Przykłady: 37×3=111 (1 plus 1 plus 1 daje mnożnik 3); 37×6=222 (2 plus 2 plus 2 = 6); 37×15=555 (5 plus 5 plus 5 = 15) i t. d.

Niedocieczoną tajemnicę kryje w sobie liczba 142.857, która pomnożona przez 2 daje 285.714 to znaczy te same sześć cyfr przestawionych, a raczej przesuniętych na prawo w pewnym logicznym porządku. Pomnożona przez 3 liczba 142.857 daje 428.571; pomnożona przez 4 daje 571.428; przez 5 : 714.285; przez 6 : 857.142... Ciągle te same sześć cyfr w odmiennem zestawieniu, które następuje po sobie w pewnym stałym porządku.

Jeśli pomnożyć tę liczbę w dalszym ciągu przez 7, cud się kończy. Wszystkie poprzednie cyfry znikają, otrzymujemy w wyniku 6 dziewiątek — 999.999

):*:(

Badania nad zmysłem czasu

w laboratorjum naukowem

Czasopismo naukowe „Die Umschau" podaje wyniki doświadczeń, dokonanych w Instytucie Psychologicznym w Grazu przez prof. W. Grabensbergera nad umiejscowieniem zmysłu czasu u owadów.

Jak wiadomo, mrówki i pszczoły posiadają silnie wyrobiony zmysł czasu. Przypuszczenie, że zmysł czasu umiejscowiony jest w systemie nerwowym okazało się fałszywe; gdyby bowiem tak było, wówczas stosowanie środków paraliżujących system nerwowy jak eteru i chloroformu musiałoby wywoływać opóźnienie, zaś środków pobudzających, jak kamfory — przyśpieszenie tempa życiowego.

Doświadczenia takie wykazały jednak, że zmysł czasu nie został wcale zamącony. Prof. Grabensberger doszedł tedy do przekonania, że siedzibą zmysłu czasu muszą być same komórki. Po dodaniu do pokarmu mrówek chininy, opóźniającej przemianę materji w komórce, okazało się, że mrówki spóźniały się (po dawce 0,08% chininy o 3½ godz.). Po zaaplikowaniu mrówkom 0,05% jodoxyreoglobuliny, substancji przyśpieszającej przemianę materji, przychodziły one do żerowiska o 4 godziny wcześniej niż zazwyczaj.

Z doświadczeń tych prof. Grabensberger wnioskuje, że zmysł czasu jest w pewien sposób związany z przemianą materji w komórce. Prawdopodobne się wydaje, że u wyższych zwierząt i człowieka sprawa ta przedstawia się podobnie.

:::*:::

Odkrycie mgławicy

w gwiazdozbiorze Oriona

Znany astronom wiedeński prof. Kazimierz Graff zakomunikował wiedeńskiej Akademji Nauk o odkryciu brunatnej mgławicy w gwiazdozbiorze Oriona.

Odległość tej mgławicy ocenia on na 1.300 lat świetlanych.

):*:(

O autograf zwycięzcy

Popularny angielski motocyklista Stevenson, po zdobyciu mistrzostwa obiegany przez publiczność domagającą się autografu triumfatora.

Hełm dla motocyklistów

Jeden z eksponatów na wystawie wynalazków w Londynie: hełm dla motocyklistów, osłaniający całą głowę, a odznaczający się dużem polem widzenia.

Z anegdot historycznych

Kardynał i artysta

W połowie XVII wieku pewien młody rysownik włoski, Bartolomeusz Marliani, przybył do Rzymu — Mekki wszystkich artystów — aby wzbogacić swą tekę rysunkami najznakomitszych gmachów i antycznych dzieł sztuki.

Marzeniem jego było dostać się między innemi do pałacu i ogrodów siostrzana papieskiego, Kardynała Barberiniego, który słynął jako namiętny zbieracz rzeźb i posągów — cóż, kiedy przed ubogim rysownikiem bramy pałacu kardynalskiego nie chciały się rozewrzeć i Marliani napróżno krążył dokoła wysokiego muru, otaczającego siedzibę dostojnika.

Wreszcie pewnego dnia uśmiechnęła się do niego fortuna i wytrwałość jego została wynagrodzona.

Grono znakomitych cudzoziemców uzyskało pozwolenie obejrzenia pałacu i zbiorów i Marliani, zręcznie zmięszawszy się z tłumem gości przeniknął do wnętrza.

Ale widocznie cudzoziemscy goście przed wiekami w tem samem tempie zwiedzali zbiory sztuki, jak za naszych czasów wycieczka turystów amerykańskich: ze śmiechem i wrzawą rozbiegli się po salach i alejach ogrodu, pokręcili się to tu, to tam i już gotowi byli do powrotu.

Marliani był w rozpaczy — cóż bowiem mógł skopjować w ciągu pół godziny

Gdy więc cały tłum tłoczył się u wyjścia, uparty artysta niepostrzeżenie dał nura w bok, ukrył się za jakimś krzewem i pozwolił się zamknąć w pysznym parku kardynała.

Błądząc po przestronnych ogrodach artysta dowoli kopjował tu posąg, ówdzie kolumnadę, tam znów popiersie bohatera starożytności i na tej wytężonej pracy bez posiłku, ani odpoczynku upłynął dzień cały i zaskoczyła go noc.

Nie czynił nawet prób wydobycia się nazewnątrz, gdyż zamierzał jeszcze nazajutrz zrobić kilka rysunków, pogodził się więc z myślą, że spędzi noc jako dobrowolny więzień ogrodów kardynalskich.

Nie był to zresztą los godny pożałowania — letnia noc w Rzymie jest krótka, ciepła, upojna, a rozsiane w ogrodzie klasyczne białe posągi i marmurowe grupy w świetle księżyca nabierały życia i z nocy tej czyniły królestwo baśni i poezji.

Artysta nie skarżył się też na swoją dolę i całą duszą chłonął czar chwili.

Największa jednak niespodzianka miała go spotkać o świcie. Ledwo bowiem pierwsze promienie słońca lekkim różem powlokły białe ciała marmurowych bogów i nimf — otwarły się drzwi pałacu wiodące na ogród i po kamiennych schodach majestatycznie spływać począł wspaniały orszak.

Dwu służących niosło w purpurowej lektyce samego kardynała, obok zaś w podskokach i pląsach biegło grono najpiękniejszych dziewcząt w powiewnych i przejrzystych szatkach z naręczami kwiatów, koszami owoców i konwiami napojów.

Całe to niefrasobliwe towarzystwo zatrzymało się obok marmurowego basenu, z którego strzelała srebrzysta fontanna, tu też na stołach złożono owoce i dzbany, a służba, ostrożnie postawiwszy lektykę, z ukłonem dyskretnie wycofała się z parku.

Kardynał pozostał sam w otoczeniu swych pięknych ulubienic. Nie podejrzewając, by go ktoś podglądał, dostojnik z południowym temperamentem oddawał się swawolnym igraszkom ze stadkiem pluskających się dziewic, wśród wybuchów śmiechu, okrzyków i pisków.

Marliani, ukryty za jakimś kaktusem, z początku oniemiał i wodził tylko oczami za tą rozbawioną gromadą, nie byłby jednak artystą, aby oprzytomniawszy nie chwycić wreszcie za kredkę, by przenieść na papier tę niezapomnianą scenę.

Niebaczny! Zdradził go jakiś ruch nieostrożny, czy szelest papieru i nim się spostrzegł otoczyło go grono przerażonych nimf, a i sam karynał pospieszył na miejsce.

Ujrzawszy intruza, który ośmielił się wtargnąć do jego domu i podpatrzeć poranne zabawy, otoczone najściślejszą tajemnicą przed ludźmi — Barberini aż pobladł z gniewu i zmełł w zębach straszliwy wyrok:

— Nieszczęsny! Kto to widział, musi umrzeć! Zgnijesz w podziemiach Zamku Św. Anioła.

I niewątpliwie byłby słowa dotrzymał. Czyż jest bowiem siła zdolna wyrwać zemście możnego dostojnika jedno nic nieznaczące życie ubogiego człowieka?

Była taka siła — i do niej to właśnie, szczęśliwym instynktem wiedziony, zaapelował sam skazany.

— Nim zginę racz spojrzeć panie, na ostatnie dzieło mej ręki! To mówiąc przyklęknął i podał kardynałowi kartę papieru, na której przed chwilą naszkicował portret Pampiny, najmilszej faworyty kardynała, rozkosznie kąpiącej się w basenie.

Kardynał był znawcą i miłośnikiem dzieł sztuki. Nie oparł się pokusie rzucenia okiem na rysunek — a tyle w nim było podobieństwa, wyrazu, wdzięku wreszcie, który świadczył o takim talencie artysty, że gniew księcia kościoła złagodniał.

— Sztuce swojej winien jesteś swoje ocalenie. Uchodź temi tajemnemi drzwiami, lecz pamiętaj, że jeśli piśniesz słowo o tem, coś tu widział, nic cię nie zdoła ochronić przed moim gniewem!

Marliani uszedł — i milczał. Milczał — ale rysował i na rysunku uwiecznił tę niezapomnianą scenę, której mimowolnym był świadkiem. Na rysunku jednak tylko wąż zwieszający się z gałęzi, jest świadkiem igraszek purpurata.

Może wąż ten jest symbolem niewdzięczności samego artysty, który, choć życiem obdarowany, nie potrafił dotrzymać słowa i nakazać dyskrecji — swemu ołówkowi.

St. Cz.

Lampa — zegar

Ogólną ciekawość na odbywającej się w Londynie wystawie wynalazków budzi oryginalne i pomysłowe połączenie lampy elektrycznej z zegarem.

Czaszka Henryka IV za 3 franki

Człowiek, który z fotografa został historykiem

Mamy przed sobą wizerunki dwu głów: na jednej wyobrażona jest myśląca twarz brodacza w krezie, o dumnym, orlim nosie burbonów. To potężny władca Francji z końca 16-go wieku, Henryk IV.

Obok — żałosne szczątki czaszki z wpadniętem oczodołami. To również głowa tego króla, ale — po czterech wiekach. Sic transit gloria mundi...

Takie ilustracje podaje prasa francuska, zainteresowana głową króla z racji odnalezienia jej u fotografa, p. Bourdetta, w jego zakładzie na Montmartre. Historyczną tę relikwję kupił p. Bourdet na licytacji w 1919 r., nie wyobrażając sobie, by podniszczona czaszka nieznanego jegomościa mogła mu sprawić tyle zaszczytu. Poprostu uważał ją za bardzo dekoracyjną ozdobę dla swego atelier i skorzystał z okazji taniego kupna (cena 3 franki była dostępna nawet dla jego niezasobnej kieszeni!).

Wróciwszy do domu ze sprawunkiem, zauważył ze zdumieniem, że jest to fragment jakiejś mumji. Tak, nie było wątpliwości: Koło szyi zwisały resztki zeschłej skóry, zamalowane na niebiesko. Była to głowa, odcięta od zabalsamowanych zwłok.

Pan Bourdet uczył się pilnie w szkołach historji, przypomniał więc sobie, że to właśnie królowi Henrykowi IV zamalowano przy balsamowaniu „sprosne" tatuaże na szyi, w postaci protestanckich wersetów. Jak wiadomo, król był zwolennikiem schyzmy, co w owych czasach równało się kompromitacji, przyjaciele więc dbali o jego reputację pośmiertną, kazali owe sentencje zniszczyć.

Po głębszych badaniach domysły pana Bourget okazały się słuszne. Czaszka istotnie należała kiedyś do króla Henryka IV, czego dowodził jej kształt i resztki blizny, znanej z portretów. Historycy oddawna gubili się w domysłach, gdzie mogłaby się znajdować; jak wiadomo, podczas rewolucji francuskiej zwłoki królewskie wywleczono z trumny i pozbawiono głowy.

Odkrycie to podziałało na fotografa w niezwykły sposób: z uszczerbkiem dla swego zawodu zajął się studjami nad Henrykiem IV, gromadząc wszelkie możliwe przyczynki historyczne i dziś jest jednym z najpoważniejszych „henrykologów". Z głową króla nie rozstaje się, umieściwszy ją w pudle, wymoszczonem aksamitem, tem, gdzie niegdyś trzymał klisze. Trzeba dodać, że aksamit jest fioletowego koloru, co oznacza żałobę na dworze królewskim i wyhaftowany jest w lilje burbońskie.

15.000.000 zł. pensji!

pobiera dyrektor firmy amerykańskiej

O skandalicznych stosunkach w przedsiębiorstwach amerykańskich świadczy proces, wytoczony w sądzie najwyższym Stanów Zjednoczonych przeciw American Tobacca Co. przez jednego z udziałowców tej firmy.

Sąd ma rozstrzygnąć, czy pensja roczna 2.500.000 dolarów, pobierana przez naczelnego dyrektora towarzystwa, pensja 500.000 — 1.500.000 dolarów, pobierane przez zastępców naczelnego dyrektora są prawnie dopuszczalne.

Obrońca American Tobacco Co. stoi na stanowisku, że wysokość poborów jest sprawą ściśle wewnętrzną towarzystwa, gdyż została ustalona przez udziałowców.

Prasa amerykańska zajmuje się jednocześnie sprawą płac nieletnich dziewcząt w zakładach krawieckich w Pensylwanji, gdzie otrzymują one po kilkadziesiąt centów tygodniowo.

Ciekawe, czy ci drudzy wyzyskiwacze znajdą również obrońcę, twierdzącego, że wynagrodzenia nieletnich dziewcząt są „sprawą wewnętrzną firmy" i sąd nie ma w tem nic do powiedzenia.

Łódź podwodna „Emden"

sprowokowała wojnę przeciw Niemcom

W Magdeburgu umarł w wieku lat 66 kapitan König, kapitan łodzi podwodnej „Emden", która mimo blokady i min zdołała przedostać się w r. 1916 do Ameryki z ładunkiem towarów chemicznych.

Wyprawa nie miała celu handlowego, lecz polityczny. Chodziło o to, by zaimponować Amerykanom, usposobionym już coraz bardziej wrogo względem państw centralnych. W istocie miała to być groźba dla Stanów Zjednoczonych.

Gdy łódź podwodna pojawiła się na gle 10 lipca 1916 r. w Baltimore, wrażenie było ogromne. Mimo to, nie zatarła ona pamięci o zatopieniu przez Niemców „Luzytanji", co było wszakże tak samo popisem siły niemieckiej. Zamiast przestraszyć Amerykanów, „Emden" wywołała wściekłość, którą podniecały dalsze czyny łodzi podwodnych. Niedługo też doszło do oficjalnego wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone.

Walka sępów z samolotem

nad Palestyną

Jeden z przelatujących nad Palestyną samolotów pasażerskich dostał się w stado sępów, które z niezwykłą zapalczywością przypuściły atak na „nieprzyjaciela". Samolot wyszedł oczywiście zwycięsko z tej potyczki, nie licząc rozerwanych szponami okien żelatynowych i kilku rys na skrzydłach. Przeciwnicy natomiast przepłacili swój atak życiem; śmigło zmasakrowało wiele ptaków...

Nie pierwszy to raz ptaki występują do walki ze swym rywalem mechanicznym. Lotnicy, szybujący nad Afryką i Indjami, często trafiają na swym szlaku powietrznym na chmury drapieżnych ptaków, które z nieustraszoną odwagą rzucają się na latające maszyny. Walczą do ostatniego tchu; czasem zdarza się, że zwyciężona maszyna musi lądować, by nie narazić się na defekt.

Lotnicy, widząc zdaleka ruchomy kłąb, rejterują, czmychając w bok. Zawsze taka ucieczka jest chwalebniejsza, niż przerwa w locie.

Joan Gala

25.000 zł. miesięcznie

Z tego nie mogą żyć 3 osoby

W Los Angeles rozpoczęła się przed sądem sprawa pani Lity Grey, byłej żony Charlie Chaplina przeciwko wielkiemu artyście.

Pani Grey uważa, że Chaplin zamało daje jej na utrzymanie ich dwu synów.

Dotychczasowa pensja rozwiedzionej żony wynosiła koło 35 tysięcy złotych miesięcznie. Obecnie, naskutek „ciężkich czasów" wielki komik zmniejszył tę pensję do 25 tysięcy miesięcznie.

— Przecież, pan sędzia sam widzi, że to śmiesznie mało — dowodziła pani Grey — przecież, z takiej sumy nie mogą żyć trzy osoby.

Sprawa trwa, tak że dotychczas nie wiadomo, komu sąd przyzna rację.

Z teki lekarza

Sny na zamówienie

Nowe źródło taniego szczęścia

Słynny profesor wiedeński Freud wyjaśnił nam już przed kilkunastu laty sposób powstawania i symbolikę snów. Są one—według niego—wyrazem nieuświadomionych życzeń i pragnień, głównie w sferze seksualnej, których człowiek nie mogąc przeżyć na jawie, w rzeczywistości, przeżywa je we śnie. Oczywiście nie szczerze, nie wprost, zanadto bowiem przywykł się żałgiwać, lecz w formie allegorycznej, symbolicznej.

Jest jednakże rzeczą ciekawą, że na treść snów można wpłynąć sztucznie i to nie za pośrednictwem czynników psychicznych, lecz w sposób — że tak powiem — mechaniczny, zapomocą np. pewnych podrażnień chemicznych, akustycznych i t. p. Kilku poważnych badaczy, którzy zajmowali się tym problemem, przytaczą na to szereg ciekawych dowodów.

Wpływ substancyj narkotycznych na marzenia senne znany jest już oddawna. Jeszcze w wiekach średnich stosowali ówcześni alchemicy wyciągi z rośliny zwanej lulkiem (rośnie u nas po wsiach), która zawiera atropinę i hyoscjaminę, w celu wywołania snów latania w powietrzu. Dają one tyle zadowolenia człowiekowi, wprawiają go w taki zachwyt (pp. freudyści b. nieprzyzwoicie tłumaczą te sny), że tajemniczy napar z lulka był bardzo poszukiwany.

Podobne działanie wywiera alkaloid kakousa, peyotla oraz substancje zawarte w opjum. Sny wywołane temi narkotykami przypominają jakgdyby szybką podróż po zaczarowanym świecie, podróż, w której rozkoszne i pełne zgrozy obrazy zmieniają się w szalonem tempie, niczem w taśmie filmowej. Głośny narkoman i pisarz De Quincey tak się zwierza w jednej ze swych książek z doznanych wrażeń" widziałem wspaniałe miasta i pałace, morza i niezmierzone przestrzenie srebrnych wód. Całe wieki leżałem pogrzebany z mumjami i sfinksami w sarkofagach kamiennych, w małych komorach, we wnętrzu wiecznych piramid. Krokodyle kąsały mnie zatrutemi pocałunkami. Leżałem wśród niewypowiedzianie wstrętnych lepiących się mas, pomiędzy starożytnem sitowiem w mule Nilu".

Dużo jeszcze o wrażeniach pałacza opjum mówi poeta angielski Colerldge, pożeracz haszyszu Baudelair, twórca nowoczesnej powieści wampiryczno-fantastycznej Gustaw Meyrink i inni. Ale sięgnijmy do bardziej ścisłych źródeł, do obserwacyj naukowych. Tu napotkamy na nowe, podziwu godne dokumenty.

Najwięcej pracy włożył w badanie marzeń sennych nieżyjący już uczony norweski Mourly Vold, zamykając swe eksperymenty, przeprowadzone na własnej osobie, w dwu olbrzymich tomach. Zapomocą różnorodnych podrażnień, węchowych, optycznych, słuchowych, wywoływał ciekawe przeżycia senne, notując je skrzętnie i analizując. Kiedy mu podawano we śnie wodę kolońską do wąchania, zdawało mu się, że znajduje się w Kairo, w sklepie znanej wytwórni wody kolońskiej Jana Marji Farina i przeżywał na tem tle szereg awanturniczych przygód. kiedy mu zwilżono czoło zwykłą wodą śnił, że jest we Włoszech, że się poci silnie i popija wino.

Inny badacz, prof. Mouroe, amerykanin, polecił swoim studentkom spróbować na noc trochę goździka, znanej przyprawy kuchennej. Większość z nich miała sny smakowe i węchowe. Jedne rozkoszowały się jakiemiś potrawami i brały udział w ucztach, zachłystywały się cudną wonią kwiatów, inne odbierały wrażenia podobne, lecz przykre. Jednej tylko śnił się pożar domu: prawdopodobnie dlatego, że zanadto spaliła język korzeniem goździka.

Robiono jeszcze długi szereg innych eksperymentów. Np. Vaderi Glossow wstrzykiwał swoim pacjentkom wyciąg, z przysadki mózgowej i stwierdził, że wywołuje ona sny przyjemne. Pacjentki odbywały we śnie długie podróże, obracały się w towarzystwie wytwornych młodzieńców i t. d. Przeciwnie natomiast injekcje adrenaliny, wyciągu nadnercza, wywoływały sny przykre, kończące się z reguły katastrofą.

Dr. Schröter, lekarz wiedeński, badał wpływ podrażnień słuchowych na treść snów. Zwyczajny budzik kuchenny, umieszczony w odległości 20 cm. od ucha wywoływał sny przerażające, np. burzy z piorunami, wojny z pękającemi szrapnelami i t. p. Umieszczony dalej, w odległości 1 m. wywoływał u śpiącego miły sen muzyczny.

Ciekawe zjawisko zaobserwowano u osób zasypiających pod wpływem narkozy eterowej lub chloroformowej. Większość z nich śni o wodzie. Słyszą szum wodospadów, pogrążają się w niezmierzonych oceanach, pluskają się i igrają z rybami, lub też czasem napadają na nich potwory wodne Sny te spowodowane są prawdopodobnie tem, że ostatniem wrażeniem osoby usypianej jest plusk wody, wywołany długiem myciem się lekarzy. To tak się utrwala w umyśle, że zawłada treścią snów.

I tu się otwiera nowe pole dla medycyny. Życie ludzkie jest tak smutne, że przynajmniej w śnie możnaby przeżyć trochę złudnego szczęścia. Skoro zapomocą czynników zewnętrznych można wpłynąć na treść snu, to dlaczegóżby nie wydoskonalić sposobów tak taniego uszczęśliwiania ludzi?

Nie jest to — jak widzieliśmy — niemożliwe. Trzeba ją tylko lepiej poznać i zbadać.

e. p.

Miasto chce być wsią

ze względów oszczędnościowych

Miasteczko bośniackie, Bikacz, liczące 6.400 mieszkańców, postanowiło ze względów oszczędnościowych zostać wsią.

Tak postanowił zarząd miejski Bikacza, który należy do najstarszych miast w Bośni, gdyż początki jego sięgają 13-go stulecia.

Ludność Bikacza, nie zadowolona z decyzji magistratu, wniosła protest przeciwko przemianowaniu miasta na wieś.

Słynny u obcych — nieznany w ojczyźnie

Żale Picassa na obojętność Hiszpanów

Do Barcelony przybył głośny malarz Picasso w drodze do Malagi, swego miasta rodzinnego, którego nie odwiedzał od roku 1900.

W rozmowie z przedstawicielami prasy Picasso dał wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu małego zainteresowania, jakie mu okazuje jego własna ojczyzna. Muzeum w Madrycie niema w swych zbiorach ani jednego jego obrazu, a muzeum w Barcelonie posiada tylko jeden ofiarowany przez samego artystę.

Picasso przeciwstawia muzeom hiszpańskim galerje zagraniczne, z których n. p. galerja moskiewska posiada aż 70 jego obrazów i rysunków.

Buntownicy z krążownika

stają przed sądem wojennym

W tych dniach przed sądem wojennym w Batawji rozpocznie się sensacyjny proces w sprawie, która przez szereg dni trzymała w napięciu cały świat, a przedewszystkiem mieszkańców Indyj Holenderskich oraz marynarzy floty wojennej królowej Niderlandów. Przedmiotem procesu będzie bunt na okręcie szkolnym, pancerniku „De Zeven Provincien".

W dniu 5 lutego pancernik „De Zeven Provincien" stał na kotwicy w porcie Olehlea. Kapitan i część oficerów oraz załogi wysiedli na ląd. Gdy zapadła ciemność pozostała na pokładzie załoga uzbroiła się, zabrała z magazynu amunicję, zaskoczyła oficerów i podoficerów, poczem zgasiwszy światła wyprowadziła okręt z portu. Bawiący w mieście kapitan, dowiedziawszy się o ucieczce pancernika, wsiadł na parowiec handlowy „Aldebaran" i udał się w pościg za zbuntowanym pancernikiem.

Między „De Zeven Provincien" a „Aldebaranem" odbywała się ożywiona wymiana depesz. Komendant wzywał do poddania się, w odpowiedzi na to otrzymał telegramy, zawierające obelgi i pogróżki pod jego adresem.

Wśród okrętów handlowych, pływających na wodach sundzkich wybuchła panika. Kapitanowie zawracali nieraz z drogi, aby jaknajprędzej dostać się do bezpiecznego portu.

Przyczyną tego był radjogram zbuntowanego pancernika, którego załoga zapowiadała, iż wobec braku zapasów paliwa aresztować będzie okręty handlowe i konfiskować żywność i węgiel. Wzięto to za groźbę rozpoczęcia przez pancernik rzemiosła pirackiego.

„Aldebaran" przez kilka dni ścigał zbuntowanych, aby nie stracić śladu pancernika. Tymczasem ze wszystkich portów Indyj holenderskich wyruszyły okręty wojenne; dowództwo floty zdecydowało się za wszelką cenę, kosztem choćby największych ofiar zgnieść bunt, by nie rozszerzył się na inne jednostki.

Po kilku dniach flota wojenna pod dowództwem admirała dopędziła „De Zeven Provincien" u brzegów Sumatry. Buntowników znów wezwano do poddania się. Postawili swoje warunki: wolność i bezkarność dla wszystkich. „A zresztą nie nudźcie nas!" — tak brzmiały ostatnie słowa radjogramu.

Admirał zdecydował się na energiczną akcję. „Macie 10 minut czasu na wywieszenie białej chorągwi. Po 10 minutach rzucamy bomby" — brzmiało wezwanie.

Jednocześnie nad pancernikiem pojawiły się samoloty.

Upłynęło 10 minut. Białej chorągwi nie wywieszono.

Z samolotu spadła na pokład „De Zeven Provincien" pierwsza bomba i uszkodziła burtę.

Zbuntowani zagrozili otwarciem ognia armatniego.

W odpowiedzi na to samolot rzucił drugą, 50-kilogramową bombę. Skutki wybuchu były katastrofalne.

18 marynarzy europejskich i kolorowych zostało przez eksplozję rozszarpanych, 13 wśród nich porucznik van Boven odnieśli rany.

Jednocześnie na okręcie wybuchł pożar. Buntowników ogarnęła panika. Na maszcie załopotała biała flaga kapitulacji.

Wszyscy zbuntowani zajęli miejsce w łodziach, na pokład wysłano marynarzy wiernych królowej.

Zpośród rannych większość zmarła, tak, że ogólna liczba ofiar buntu dosięgła prawie 30.

Przez kilka miesięcy toczyło się surowe śledztwo, które objęło również załogi innych okrętów wojennych Holandji.

Obecnie uczestnicy buntu stają przed sądem wojennym.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA.

9. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. Płyty. 9.40 D. c. płyt. 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego.

10. Transmisja z kościoła św. Anny w Krakowie. 10.45 Muzyka religijna z płyt.

11.35 Odczyt misyjny „Polska a idea misyjna w przeszłości i teraźniejszości". 11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej.

13. Pogadanka „Zadania szefów bezpieczeństwa w fabrykach". 13.12 D. c. poranku. 13.40 Transmisja międzynarodowego meczu piłki nożnej Polska — Czechosłowacja.

14.10 Odczyt „Walczmy z niedbalstwem przy obchodzeniu się z mlekiem i jego przetworami". 14.25 Giełda rolnicza. 14.35 Płyty.

15. „Porady weterynaryjne". 15.20 Muzyka salonowa.

16. Opowiadanie dla dzieci. 16.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Płyty. 16.45 „Sonety Krymskie" A. Mickiewicza (Kwadrans poetycki).

17. Pogadanka „Precz z graciarnią". 17.15 Transmisja fragm. Akademji ku uczczeniu 400-ej rocznicy urodzin Stefana Batorego. 17.30 Polska muzyka ludowa.

18. Słuchowisko „Prawdziwy bohater" pg. Makuszyńskiego. 18.25 Płyty. 18.40 Recital śpiewaczy M. Trampczyńskiej.

19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50 Muzyka lekka.

21. Odczyt „Sprawa Zborowskich". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".

22.25 Muzyka taneczna. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fali 141.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11. 57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.38: D. c. płyt.

15.55: Muzyka salonowa.

16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.55: Koncert kameralny.

17.50: „Skrzynka pocztowa rolnicza".

18: Odczyt: „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju". 18.20: Audycja żołnierska.

19.05: „Les Adieux", uczczenie pamięci polskich kompozytorów.

20: Feljeton: „Serbowie łużyccy". 20.30: Odczyt gen. Wieniawy - Długoszowskiego o uroczystościach krakowskich 6-go października.

21.15: „Peppina" operetka R. Stolza.

—:)✱(:—

Fatalna 13

dla rządu Hiszpanji

Ostatni rząd prem. Lerroux w Hiszpanji, który musiał podać się do dymisji, miał bardzo krótki żywot.

Już w chwili tworzenia się tego rządu nie przepowiadano mu powodzenia ze względu na to, iż urodził się on pod znakiem trzynastki, która uchodzi w Hiszpanji za cyfrę fatalną, przynoszącą nieszczęście.

Ostatni rząd prem. Lerroux składał się z trzynastu ministrów. Lerroux przywrócił bowiem ministerstwo komunikacji, skasowane przez jego poprzednika premjera Azanę.

—):✱:(—

Co wróżą gwiazdy na dzień 15 października?

Możliwość nieporozumień

Godziny ranne nie wykazują działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych i dlatego też zapowiadają się pomyślniej, ale nie należy zapominać, że między godz. 12-tą a 13-tą będzie się już manifestować **passa ujemna**, która **nie obiecuje powodzenia w naszych wysiłkach życiowych.**

Zaznaczy się wówczas zbytnia **impulsywność, pośpiech, demonstracyjność** i chęć postawienia na swojem, lub też przeprowadzenia swych zamiarów przy użyciu siły, co nie wyda dobrych rezultatów, lecz wywoła raczej **nieporozumienia, podrażnienie i gniew.**

Osoby wówczas poznane — będą dla nas później źródłem niepokojów, a **związki w tym czasie zawarte** — mogą nie okazać się ani szczęśliwemi, ani trwałemi.

Nie jest to odpowiednia pora do **prowadzenia wszelkich dyskusyj i sporów**, które mogą przybrać w tym czasie **zbytnią ostrość i zaciętość.**

Jeszcze i koło godz. 14-ej zaznaczy się po raz drugi ta passa ujemna, tym razem przynosząc nam ewentualność **nieporozumień z osobami płci odmiennej, kaprysów, rozczarowań, zbytecznych wyrzutów lub też niepowodzeń w związku z miłością i sztuką.**

Później sytuacja nieco się poprawi, zwłaszcza koło godz. 16ej, która wtedy sprzyja ekspansji życiowej.

Jest to odpowiednia pora do załatwiania **spraw, które wymagają tajemnicy.**

Zaraz po godz. 17-ej sytuacja może się znowu pogorszyć — zwłaszcza o ile chodzi o **ekspansję towarzyską, stosunki z przełożonymi lub osobami wyżej postawionemi, spekulacje albo nowe poczynania.** Nie należy wówczas zdradzać się ze swemi intencjami i **mówić o zamiarach na przyszłość.**

Jeszcze krótko przed godz. 18-tą możemy przeżywać jakieś nieusprawiedliwione **niepokoje nerwowe**, ale zato później — bliżej godz. 19-tej — nastrój się poprawi i możemy osiągnąć już wówczas **pewne korzyści życiowe** — zresztą w niewielkim tylko zakresie.

Dziecko dziś urodzone — subtelne, niezwykle wrażliwe, nastrojowe — będzie interesować się wszystkiem, co niezwykłe, muzyką, sztuką, marynarką, żeglugą. Okaże zamiłowanie do wesołego towarzystwa i zbyt silne namiętności.

Jan Starża Dzierżbicki.

Czy pani tańczy

valsettkę?

Najnowszym „szlagierem" i zbliżającego się karnawału będzie nowy taniec, wynaleziony w Wiedniu — valsette.

Valsettka jest walcem wedle dotychczasowych reguł „w takcie raz, dwa, trzy", tylko znacznie żywszym aniżeli walc.

Każdy tancerz będzie mógł zależnie od swojej indywidualności valsettkę zmieniać, kombinować figuralnie i przedewszystkiem tańczyć w żywszem tempie, aniżeli dotychczasowego walca.

—):✱:(—

300 klm. na godzinę!

Pociąg błyskawica w Sowietach

Młody inżynier sowiecki Jarmolczuk, po kilku latach wytężonej pracy skonstruował zupełnie nowy typ pociągu, który, jeśli tylko próby wypadną dodatnio, zapoczątkuje niewątpliwie całkowity przewrót w dziedzinie kolejnictwa. „Pociąg" Jarmolczuka przypomina nieco wagony kolei motorowej, pozbawiony jest lokomotywy, natomiast kształtami upodabnia się do sterowca. Zamiast zwykłych kół, ten dziwny „pociąg" zaopatrzony jest w dwie olbrzymie kule gumowe, umieszczone z przodu i z tyłu wagonu.

Dotychczas znaliśmy nieruchomo ułożone szyny kolei i poruszające się po nich koła wagonów czy lokomotyw. „W pociągu kulkowym" poruszają się — szyny..., a chociaż brzmi to mocno nieprawdopodobnie, to przecież kombinacja ta jest idealnie prosta.

Wewnątrz pustej kuli znajduje się motor, umocowany na nieruchomej osi. Gdy motor zaczyna pracować, kręci on rolkę, którą zkolei zębatemi uchwytami porusza samą kulę... Słowem — koncepcja poruszania czołgów.

„Tor", po którym biegnie „pociąg" inż. Jarmulczuka nie posiada zwykłych szyn, lecz wyżłobienia, w których tocza się kule wagonów.

Pierwsze próby tego kapitalnego wynalazku wypadły nadspodziewanie dobrze. Na specjalnie zbudowanym w okolicach lotniska centralnego „kulodromie" wagony nowej konstrukcji osiągnęły rewelacyjną szybkość, przy minimalnych wstrząsach samej karoserji wozów.

Oczywiście, wynalazek w tej chwili znajduje się w stanie nieomal całkowicie surowym i może służyć jedynie do eksperymentów, że jednak władze sowieckie zainteresowały się nim poważnie, świadczy o tem najlepiej fakt, iż powołano do życia specjalną komisję techniczną, która ma się zająć udoskonaleniem wynalazku młodego inżyniera.

Narazie, pragnąc jaknajdokładniej wypróbować możliwości praktyczne „pociągu" Jarmolczuka, przystąpiono do budowy toru żłobkowego między Moskwą a Noginskiem (olbrzymia radjostacja sowiecka).

Wedle zapewnień konstruktora, „pociąg" jego będzie mógł rozwijać szybkość — 300 klm. na godzinę, a więc znacznie większą niż szybkość samolotu... Komisja, która przed kilku dniami raz jeszcze przeprowadzała badanie wynalazku, wyraża się o nim jak najpochlebniej. Słowem, stoimy w przededniu przewrotu w dziedzinie komunikacji.

Warszawskie migawki sądowe

Krytyka literacka

Skandal na wieczorze dyskusyjnym

Listy miłosne Lusia wykrada.
I swemu ojcu oddaje je.
Wtenczas już wiedział, co to za bona
I chciał z nią rozstać się.
Żąda piętnaście tysięcy ona,
On daje dziesięć, a ona — nie!

Śpiewał pięknym tenorem, akompanjując sobie na własnej mandolinie pan Szczepan Walisiak.

Piękna pieśń o Gorgonowej robiła wstrząsające wrażenie na słuchaczach, uczestniczących w wieczorze wokalno - towarzyskim u państwa Feliksostwa Pietrusińskich na Szmulowiźnie.

Płeć piękna miała łzy w oczach, komentując poszczególne zwrotki tylko co słyszanego utworu.

— I patrz pani, dziesięć tysięcy jej dawał? W tych czasach z takiemi pieniędzmy to można się ładnie urządzić.

— No tak, ale co piętnaście, to nie dziesięć, moja pani. Pani byś darowała 5 tysięcy? Jak paniusię znam, tak wiem, że nie

— W każdembądź razie pan Szczepan zaiwania te piosenkie, jak rzadko. Melodje ma dobre: głos taki że gospodarz już dwa razy stróża przysyłał, żeby przestać, bo on spać nie może. Na trzeciem piętrze od frontu pana Szczepana słychać — rzekła z miłym uśmiechem właścicielka mieszkania, p. Pietrusińska.

— Owszem, głos niezły, melodja takżesamo obleci, tylko piosenka co pod względem literackiem cholerę warta — zauważył z przekąsem czarno ubrany młody człowiek, p. Konstanty Zimny.

— A to w jaki sposób? — obruszył się wykonawca utworu.

— W taki sposób, że sknocona, na grandę skopana przez jakiegoś fuszera, któren o poetycznem fachu pojęcia nie ma.

Opinja p. Zimnego zaskoczyła wszystkich i wytrąciła z równowagi, gdyż traktować ją należało jako miarodajny głos znawcy. P. Konstanty bowiem pracował w najbardziej wziętym zakładzie pogrzebowym na Pradze i redagował wspaniałe nekrologi, których sława sięgała od Kamionka po Targówek, nie licząc, rzecz prosta, Szmulowizny.

Zaniepokojeni słuchacze, chociaż nieśmiało, zażądali jednak, aby krytyk uzasadnił jakoś swój przykry zarzut.

Zrobił to chętnie w sposób następujący:

— Każda jedna robota drukarska, czy to będzie kiapsydra o nieboszczyku, czy powieść w czterech tomach, jak naprzykład Barbara Ubryk, czyli tajemnice klasztoru hiszpańskiego, albo Gizella, czyli Tajemnice arkuszerki, powinna być odstawiona na czysto i akuratnie i bez felerów.

Ciekawy jestem, czy żałobna rodzina zapłaciłaby mnie za nekrolog, w którem bym napisał, że nieboszczyk żył lat 50, kiedy on dociągnął tylko do 40-tu, napewno nie. A kto wie, czyby się bez mordobicia obeszło. Przypuszczam, że wątpie. I pretensji nie mógłbym mieć do nikogo, bo co racja, to racja. Takich felerów drukowane słowo nie znosi. Także samo jest z tą piosenką. Pan Walisiak wyciągał nam tu, że oskarżona Gorgonowa żądała piętnaście tysięcy, a to lipa, czyli puc, bo każden inteligentny, oczytany człowiek wie, że chciała tylko dwanaście. Więc literatura takiej grandy nie znosi i ja jako w tem fachu pracujący człowiek, jaknajenergiczniej protestuje.

Pan Walisiak był pogrzebany. Autorytet jego w oczach obecnych zmalał do zera.

Panna Wiktorja, córka domu, o której rękę starali się zarówno śpiewak, jak i literat, ostentacyjnie przesiadła się do p. Konstantego.

Cóż tedy dziwnego, że rozgoryczony wirtuoz ze słowami:

— Ach ty żałobną latarnią w laurowy wieniec szarpany łapiduchu, ja cię tu zaraz tak skrytykuję, że dla siebie samego klapsydry napisać nie zdążysz! — wyrżnął pana Zimnego mandoliną w ciemię.

Instrument rozleciał się w kawałki, a p. Szczepan po zastosowaniu okoliczności łagodzących dostał tydzień aresztu.

—):✱:(—

Piękna kobieta szpieg

skłoniła do zdrady żołnierza

Okazuje się, że nietylko na scenie, czy w sensacyjnych pamiętnikach zdarzają się jeszcze piękne kobiety, uprawiające szpiegstwo przy pomocy swych wdzięków. Okazuje się, że wciąż jeszcze żyją następczynie Maty Hari, czy Mademoiselle Docteur.

Niedalej, jak przed kilkoma dniami na terytorjum zagłębia Saary aresztowano cudnej urody złotowłosą kobietę.

Był to szpieg na usługach Niemiec, osoba znana władzom francuskim pod nazwą „La Belle Sophie".

Piękna Zofja podróżowała w pasie pogranicznym luksusowym samochodem. W tym właśnie samochodzie aresztowano ją i znaleziono przy niej model nowego karabinu, wyrabianego w wielkiej tajemnicy we Francji.

Piękna Zofja jest szpiegiem niezmiernie niebezpiecznym. Obracała się w kołach wojskowych w garnizonach Metzu i Strassburgu i przyjaźniąc się z oficerami, wyłudzała ważne tajemnice.

Kierowała całą siecią szpiegów, rozsnutą wokół fortyfikacyjnego pasa Francji.

Wielu z tych szpiegów udało się Francuzom przychwycić w ciągu ostatnich paru miesięcy, ale żaden z nich nie wydał pięknej Zofji.

Wydał ją w ręce policji niezmiernie zuchwały jej czyn. Otrzymała polecenie dostarczenia modelu nowego francuskiego karabinu. W tym celu użyła typowej metody Maty Hari: rozkochała w sobie dwudziestodwuletniego żołnierza francuskiego, który miał dostęp do fabrykacji tej broni i oszalały dla niej chłopak dostarczył jej poszczególnych części tego modelu. Te części znaleziono właśnie w jej samochodzie.

W obecności wielu wyższych dostojników wojskowych nastąpiła konfrontacja młodego zdrajcy z jego piękną znajomą.

Żołnierz widząc, że wszystko się wydało, wyznał całą prawdę.

—:)✱(:—

Gdyby Hitler umarł...

Nie! Nicby się nie zmieniło w Niemczech

Po drodze do Boverly Hill (w Kalifornji) Emil Ludwig zatrzymał się w New-Yorku. Wszędobylscy dziennikarze oczywiście zwęszyli sensację (nazwisko Ludwiga jest równie popularne w Ameryce, jak i w Europie) i niebawem w hollu hotelu „Savoy" zgromadziło się kilku najwybitniejszych przedstawicieli prasy amerykańskiej. Volens-nolens Emil Ludwig musiał przystać na mały wywiad.

A więc — co powie Ludwig o możliwościach upadku Hitlera?

Nie, Ludwig nie wierzy w to. W Rzeszy obecnej nie chodzi o osobistość Hitlera. Hitleryzm triumfuje w Niemczech, niezależnie od swego wodza i gdyby Hitler jutro umarł — hitleryzm raczej wzmógłby się na siłach

Zwrot w psychice Niemiec? Nie, zwolennicy demokracji i pokoju popełniają błąd, ulegając iluzjom o przemianach psychiki niemieckiej, zaszłych w ostatnich czasach. Nowe Niemcy nie są zarażone bakcylami nowych idei: hitleryzmem. Hitleryzm nie jest czemś nowem w życiu Trzeciej Rzeszy.

— Przez sześćdziesiąt lat naród niemiecki kroczył drogami nienawiści i pychy. Ten proces wychowawczy trwa od lat sześćdziesięciu. I Adolf Hitler — tak idealnie dopasowany do ducha współczesnych Niemców, jest niczem innem, jak tylko produktem tychże Niemców. Hitler zadawala potrzeby i ambicje swych rodaków.

— Spójrzmy na te zadowolone Niemcy. Czyż nie mogą być istotnie zadowolone, gdy władzę nad niemi ujęli wodzowie, którzy stale twierdzą, że Niemcy to naród wybrany, naród przodujący na świecie. Dziś Hitler może twierdzić ze spokojnem sumieniem, że jego teorje rasy i czystości krwi i gloryfikacja wojny są ideałami narodu niemieckiego. Kto śmie w Rzeszy odmówić mu racji? Ci nieliczni, nie zgadzający się z wodzem, siedzą w obozach koncentracyjnych.

— A kwestja żydowska w Niemczech?

— Wśród wszystkich nowinek — mówi Ludwig — jakie przyniósł Niemcom hitleryzm, kwestja prześladowania Żydów jest najbardziej popularną. Antysemityzm jest tylko przejawem tego, czego uczyniono Niemców w ciągu dziesięcioleci. Uczono nienawiści do Żydów. I gdy wodzowie dali sygnał, że można zaczynać... nikt nie kazał czekać na siebie.

Według mego zdania, sytuacja Żydów w Niemczech jest beznadziejną w ramach obecnego reżimu. Ja osobiście — mówi Ludwig — przywiązuję ogromną wagę do możliwości zjednoczenia Żydów całego świata. Powinno to nastąpić jeszcze przed przyszłorocznym wszechświatowym kongresem Żydów. Być może, katastrofa, która dotknęła Żydów niemieckich, przysłuży się zjednoczeniu narodu żydowskiego. Mam nadzieję, że ponad różnice partyjne powinno wybić się hasło, które brzmi poprostu: „Żydzi całego świata, łączcie się..." To właśnie powinno wyniknąć z polityki Hitlera.

Henri Gris.

Zamieszki na Kubie

Tłumy demonstrujące przed pałacem prezydenta Gran San Martinosa w Hawannie po ostatniej rewolcie wojskowej

Ojciec Święty

w bazylice rzymskiej

Papież Pius XI odwiedził z okazji roku świętego czwartą bazylikę rzymską Sancta Maria Magiore. Przy śpiewie hymnu „Tu es Petrus" udał się papież przez szpalery gwardji do kaplicy św. Sakramentów, gdzie odmówił krótką modlitwę, poczem w lektyce udał się z wielką procesją do bazyliki. U wejścia powitał go kardynał Dolci, który celebrował następnie sumę pontyfikalną.

Po nabożeństwie udzielił papież z loggii zewnętrznej bazyliki wielotysięcznym tłumom pielgrzymów i ludności rzymskiej trzykrotnego błogosławieństwa urbi et orbi.

O przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy

Odbyło się przy bardzo licznym udziale członków zebranie sekcji włókienniczej Zw. Przemysłowców w Białymstoku, na którem omawiano sprawę nieprzestrzegania przez niektóre zakłady włókiennicze 8-godzinnego dnia pracy i obowiązującego cennika płac z roku bież. Na zebraniu podnoszono, że są to odchylenia sporadyczne i jeśli zachodzą — to nie w całych fabrykach, lecz w poszczególnych działach, gdzie tego wymagają warunki techniczne.

P. inspektor pracy przedłożył wykaz fabryk, które nie przestrzegają 8-godzinnego dnia pracy. Sprawy te — jak nam komunikują — zostały zbadane, i powzięto rezolucję, że Zw. Przemysłowców stoi na stanowisku konieczności przestrzegania stawek cennika oraz 8-godzinnego dnia pracy. Jednakże — wskutek zdekompletowania urządzeń oraz braku skoordynowania organizacji — w pewnych wyjątkowych wypadkach może zajść potrzeba przedłużenia dnia roboczego.

Wybrano komisję, złożoną z 5 członków, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich działów przemysłu zarówno w Białymstoku, jak na prowincji. Ma ona badać dokładnie czas pracy w poszczególnych fabrykach i współdziałać z inspekcją pracy w kierunku usunięcia przekroczeń.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.90, sprzedawał zaś po kursie 5.98. Czeki na Londyn: kupno 27.65, sprzedaż 27.79.

Choroby zakaźne

Według danych statystycznych wydz. zdrowia zarządu m. Białegostoku—w ub. tygodniu zanotowano 13 wypadków płonicy, 2 błonicy, 1 pokąsania przez wściekłego psa, 1 róży, pozatem 4 zgony na otwartą gruźlicę.

Zamach samobójczy

Onegdaj wieczorem naprzeciw domu nr. 3 na ul. Siedleckiej napiła się w celu samobójczym esencji octowej 21-letnia Anna Kuczyńska, bez stałego miejsca zamieszkania, rejestrowana w urzędzie sanitarno-obyczajowym. Przewieziono ją do szpitala św. Rocha. Przyczyna zamachu samobójczego narazie nie ustalona.

„Tydzień Dziecka"

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się „Tydzień Dziecka", mający na celu jaknajszerszą propagandę opieki nad dzieckiem biednem, opuszczonem i zaniedbanem.

Dziś o godz. 9 zrana — Msza św. w kościele Farnym, o godz. 1 min. 30 ppł.—akademja w „Palace" (wstęp bezpłatny), o godz. 6 w. — zebrania rodziców w szkołach. Pozatem przez cały dzień odbywać się będzie kwesta uliczna.

Białystok zachował niezależność

w dziedzinie eksportu włókienniczego

Zw. Przemysłowców w Białymstoku obradował w ciągu dwu dni ubiegłych nad zagadnieniem, mającem niezmiernie ważne znaczenie dla pracującego na eksport przemysłu włókienniczego. Przedmiotem bardzo ożywionych obrad był wysunięty w swoim czasie przez łódzki przemysł włókienniczy projekt stworzenia syndykatu eksportowego. Uzasadniając swój projekt, Łódź oświadczyła, że chce, aby ceny eksportowe były regulowane przez ów syndykat, aby eksporterzy szli ławą na obce rynki zbytu, gdyż tylko wówczas będą w stanie konkurować z eksportem z innych krajów.

Eksporterzy białostoccy poczuli się zagrożeni w swych interesach i wysłali do ministerstwa przem. i handlu delegację w składzie: dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie p. Barańskiego, kierownika białostockiej ekspozytury tej Izby p. Kierśnickiego i p. Jagłoma. Delegacja sprzeciwiła się projektowi Łodzi, uzasadniając negatywne stanowisko eksporterów białostockich. Wskazano przytem, że podane przez Łódź cyfry, dotyczące udziału ośrodka białostockiego w ogólnym eksporcie włókienniczym, nie są zgodne z prawdą. Białystok partycypuje w nim nie w 4—5 proc., jak twierdziła Łódź, lecz w zgórą 15 proc., nawet wliczając do eksportu koszule bawełniane, których Białystok nie wyrabia. Gdy zaś wziąć tylko eksport towarów wełnianych — to Białystok dorównywa Łodzi. Wychodząc z tych danych—delegacja wysunęła postulat, aby Białystok utrzymał swą niezależność eksportową.

Jak wynikało z oświadczenia delegatów—ministerstwo przemysłu i handlu zgodziło się z tem stanowiskiem i uznało, że może powstać samodzielna organizacja eksportowa białostocka.

Na zebraniu ustalono, że będzie ona nosić nazwę: „Zrzeszenie eksporterów konfekcji i tkanin przy Zw. Przemysłowców w Białymstoku". Będzie ono posiadało dwie sekcje: konfekcji i tkanin. Nad działalnością zrzeszenia czuwać będzie komitet nadzorczy, w skład którego wejdą: prezes zrzeszenia oraz delegaci: Państw. Instytutu Eksportowego, wydz. przemysłowego urzędu wojewódzkiego w B-ku i wileńsko-białostockiej Izby przemysłowo-handlowej.

We wtorek odbędzie się w Państwowym Instytucie Eksportowym w Warszawie konferencja, na której omówiona będzie szczegółowo organizacja zrzeszenia. Z Białegostoku udaje się na konferencję delegacja, złożona z 9 osób z p. prez. Riegertem na czele.

Białystok na . . . Litwie

Za najmniej grzeszących znajomością geografji uchodzili dotychczas Francuzi, a po nich Anglicy. Warszawa w Z.S.R.R. lub białe niedźwiedzie na ulicach Warszawy—to pojęcia, z któremi nierzadko się spotykano nawet u najbardziej wykształconych Francuzów. Ale żeby siedzący tuż, o miedzę Czesi popełniali podobne omyłki—tego nie można było się spodziewać. A jednak?

Zarząd Targów p. n. „Reforma Stanowa" w Pradze Czeskiej nadesłał do tutejszego Zw. Przemysłowców pismo, zaadresowane: „Chambre de Commerce, Białystok, Lithuanie."

Pomyłka taka byłaby może usprawiedliwioną w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości przez Polskę. Ale obecnie? Po 15 latach?

Na rynku w Białymstoku

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica — 19 zł. żyto—14, jęczmień—14,50, owies 14, gryka 17, mąka pszenna 65%—42, 50%—50, żytnia pytlowa 65% — 29, razowa 90%—19, chleb pytlowy 65%—28, razowy 90%—18, koniczyna — 6, siano gruntowe—5,50, polne—6, błotne 4, słoma—4,50, i ziemniaki—4,70.

POŻAR

W stodole Wł. Hiniewicza w Boćkach pow. bielskiego powstał pożar. Spłonęły 2 stodoły z tegorocznemi zbiorami, narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarcze. Straty wynoszą 8.190 zł.

Z turnieju szachowego

W Białymstoku odbywa się—jak wiadomo—turniej o mistrzostwo klubu szachowego. Oto jedna z ciekawszych partyj, rozegrana w dn. 12 bm.

	Białe: T. Melamed	Czarne: M. Wisznia
1.	c2—c4	Sg8—f6
2.	Sb1—c3	e7—e6
3.	Sg1—f3	d7—d5
4.	d2—d4	c7—c6
5.	e2—e3	Sb8—d7
6.	Lf1—d3	d5xc4
7.	Ld3xc4	b7—b5
8.	Lc4xb3	Lc8—b7
9.	0—0	b5—b4
10.	Sc3—a4	Lf8—e7
11.	Dd1—c2	0—0
12.	Wf1—d1	Dd8—a5?
13.	e3—e4	e6—e5
14.	h2—h3	Wa8—c8
15.	Lc1—e3	e5xd4
16.	Sf3xd4	c6—c5
17.	Sd4—f5	Wf8—e8?
18.	Lb3xf7+!	Kg8xf7
19.	Dc2—c4+	Kf7—f8
20.	Wd1xd7	Sf6xd7
21.	Sf5—h6	

Czarne się poddały. Grozi: Dc4—7f lub g8 — szach i mat. Na 21...g7xh6 białe grają: Le4xh6—szach i mat.

Niemiecki brutal

pociągnięty do odpowiedzialności

Oburzający fakt zaszedł w restauracji „Sielanka" przy ul. Kilińskiego 12. Wśród gości znajdował się obywatel polski, narodowości niemieckiej, wyzn. ewang., 46-letni Hugo Hartman (Mickiewicza 39). W pewnym momencie podszedł on do restauratorki, Antoniny Abramowicz i rzucił pod jej adresem obelgę: „Polska świnia", nazywając równocześnie innych obecnych „polskiemi świniami". Wywołało to oburzenie. Gdyby analogiczny wypadek zdarzył się w Niemczech — policzonoby odrazu brutalowi żebra. Tu poprzestano na tem, że wezwano policjanta, który sporządził protokół celem pociągnięcia chama niemieckiego do odpowiedzialności karnej. Aż nazbyt często zdarza się, że Niemcy nie chcą uszanować ziemi, która ich karmi i jej prawych gospodarzy.

—::—

W CIĘŻKICH CZASACH ZDROWIE

JEST JESZCZE CENNIEJSZEJ CIERPIĄCYM NA ARTRETYZM, SKLEROZE, DUSZNICE, WYCZERPANIE NERWOWE, DOLEGLIWOŚCI PŁUC I ŻOŁĄDKA PRZYWRACA ZDOLNOŚĆ DO PRACY, ZADOWOLENIE Z ŻYCIA

NATURALNY UTRWALONY SOK Z CZOSNKU Z MARKĄ.

INFORMACJE: APTEKA MAZOWIECKA —WARSZAWA— MAZOWIECKA 10 TEL. 6-14-8

Broszury o kuracji czosnkowej bezpłatnie i informacje w Białymstoku: Apteka Gessnera, ul. Marszałka Piłsudskiego 18.

Likwidacja szajki zuchwałych włamywaczy

Na terenie m. Białegostoku oraz bliższych i dalszych powiatów dokonano ostatnio całego szeregu zuchwałych kradzieży i włamań. Po przeprowadzeniu dochodzeń władze policyjne doszły do przeświadczenia, że wszystkie te przestępstwa są dziełem bandy przyjezdnych włamywaczy. Wydział śledczy postawił sobie za zadanie zlikwidowanie tej szajki. Ustalono, że w przeddzień kradzieży zgłaszali się do mieszkań poszkodowanych jacyś domokrążcy, proponując kupno ołówków i innych drobiazgów, a w razie odmowy natarczywie ubiegali się o wsparcia. Stało się jasnem, że pod tym pretekstem złodzieje badali rozkład mieszkań. Żmudne i mozolne obserwacje doprowadziły wreszcie do pozytywnych wyników: natrafiono na „melinę" złodziejską. Złodzieje obrali sobie na nią próżne wagony na zapasowych torach kolejowych, gdzie przechowywali skradziony łup. „Melinę" otoczono, i policja zatrzymała: Antoniego Truchela, Leonarda Rybaka i Józefa Szadłowskiego. Ustalono przytem nazwiska pozostałych członków tej bandy, którzy w chwili obecnej przebywają na „gościnnych występach" na prowincji. Aresztowania ich można oczekiwać każdej chwili.

Poszkodowani zostaną wezwani do wydziału śledczego celem rozpoznania, wśród częściowo odnalezionych skradzionych przedmiotów, swej własności. Szajka ta dokonała kradzieży u Paszkiewicza i Jarmosia (Antoniukowska), Józefa Egnera i Zofji Litwińskiej w Ostrowi Mazowieckiej, Jana Okrasy w Broku, Masłowskiego w Starosielcach, ks. Osowskiego w Bielsku, Krukowskiego (Wiatrakowa 19) i szeregu innych osób.

Turniej szachowy

W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo klubu szachowego w Białymstoku dziś. M. Barin—O Sokolski, A. Zabłudowski—T. Melamed, H. Oljan—A. Nowodworski i I. Marejn—I. Babkes. *O. S.*

Śmiertelny cios nożem

W os. Kuźnica pow. sokólskiego wynikła bójka pomiędzy Józefem Zukowskim, Antonim Niemancewiczem, Bronisławem Kniga, Józefem Kaźmierczykiem, Stanisławem Kaźmierczykiem z os. Kuźnica a Leonem Korzeniewskim i Aleksandrem Roszczykiem z Grodna. Podczas bójki ugodzony został nożem w prawy bok St. Kaźmierczyk, który zmarł w szpitalu w Grodnie. Dochodzenie w toku.

KRADZIEŻ

Do mieszkania Basi Surażskiej (Żelazna 22) dostali się przy pomocy podrobionego klucza złodzieje i zabrali gotówkę i bieliznę na łączną sumę 514 zł. 80 gr.

Za spokój duszy

ś. † p.

Michała Majewskiego

odbędzie się we wtorek, dn. 17 b. m. w kościele Farnym o godz. 9-ej rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza przyjaciół, życzliwych i znajomych Zmarłego pogrążona w nieutulonym żalu

ŻONA.

Zanim kupisz **drzewka owocowe**, zajdź i obejrzyj szkółki drzew i krzewów owocowych w ogrodnictwie **Kazimierza Szmidta** Kraszewskiego 23 i Sobieskiego 24 Obejrzenie i informacje nie zobowiązują do kupna.

APOLLO Dumne jest prezentując superfilm „PARAMOUNTU" Gwiazda gwiazd **Marlena DIETRICH** zachwyci i oszołomi zjawiskową kreacją w filmie **PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI** wg. powieści SUDERMANA

DZIŚ Początki: 4.30, 6.15, 8.15 10.15 Ceny od 80 gr.

OVOMALTINE Jedyna odżywka witaminowa DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH! reklamowa puszka za 1.20 zł. Ovomaltyna wzmacnia organizm i nerwy.

Teatr „PALACE" Poniedziałek 16-go października r.b. o godz. 8 min. 30 wiecz. **Wielki Festival Tańca, pieśni i humoru** udział biorą: światowej sławy primabalerina teatru Wielkiego w Warszawie **Halina Szmolcówna** urocza pieśniarka **Marja Korska** znakomity artysta teatrów: Polskiego i Małego — ulubieniec kobiet **Bolesław Mierzejewski** Kierownictwo muzyczne: Sergjusz Maciejowicz Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w kasie teatru

Wygrana zł. 15000 Nr. 48719 padła w V-ej klasie 27 Loterji Państwowej oraz zł. 2000 na Nr. 123126, po zł. 1000 na Nr. Nr. 36724, 40139, 33198 w najstarszej i znanej z wygranych kolekturze **M. Wejdenbaum, Białystok** Rynek Kościuszki 28, filja Kupiecka 33, tel. 14 23 Poprzednio padły tu wygrane: 35000 zł. na Nr. 7513, 25000 zł. na Nr. 48718; po 15000 zł. na Nr. nr. 28956, 161284; po 10000 zł. na Nr. nr. 28956, 28965; 6000 zł. na Nr. 44996; po 5000 zł. na Nr. nr. 139828, 123145; po 3000 zł. na Nr. nr. 14058, 24485, 41021, 47007, 123174, 162039 i wiele po 2000 zł. i 1000 Już są do nabycia szczęśliwe losy I-ej klasy 28-ej Loterji Państwowej. Cena 1/4 losu do wszystkich klas 28-ej Loterji 40 złotych. Ciągnienie w październiku.

Pozostałe 5.000 par domowych pantofelków SPRZEDAJEMY PO ZNIŻONYCH CENACH!

DZIECIĘCE 27-34 **2.-**

35-42 DAMSKIE **3.-**

39-45 MĘSKIE **3.50**

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA **Bata** FABRYKA W CHEŁMKU. 44-P.

Ogłoszenia drobne

Wydzierżawię lub kupię pod Białymstokiem mały majątek. Wiadomość w administracji „Dziennika".

4 pokoje z wszelkiemi wygodami do wynajęcia Ciepła 3, tel. 8-11.

Sypialnię masywną, dębową 250 zł. z powodu wyjazdu sprzedam. Młynowa 51/1.

2 pokoje z kuchnią, frontowe wejście do wynajęcia. Podleśna 3.

DOKTÓR **Leon KRYŃSKI** Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30 Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-67

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI Przyjmuje w godz. od 10 do 1 i 3 do 7-ej ul. Sienkiewicza 14 m. 18 Ceny przystępne

Dr. G. Finkielsztejn Choroby wewnętrzne, serce i przemiana materji przeprowadził się Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Laboratorjum **Mgr. L. Heller** Analizy lekarskie zostało przeniesione na ul. Sienkiewicza 51, tel. 6-71 (naprzeciw ul. Warszawskiej)

LECZNICA dla przychodzących chorych Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38 Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2 i 7—8
Dzieci	12—1
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja | wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. | czwartki	3—4
Dentystyka. Chor. jamy ustn.	9-1 i 4-7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne WIZYTA 3 zł.

Dr. med. H. Łukaczewski Choroby nerwowe i wewnętrzne Elektroterapja Marszałka Piłsudskiego 34, tel. 9-11.

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK Choroby żołądka, kiszek i przemiana materji gabinet roentgenologiczny przyjmuje od 9—12 i 5—7 Marsz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

Dr. M. Kanel Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe powrócił ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-98.

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc) Przyjmuje w gabinecie **Dr. A. GURWICZA** BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.